

WTOREK
102|09|2025|

GAZETA 139 LAT OLSZTYŃSKA

gazeta Codzienna Warmii i Mazur WYDAWANA OD 1886 r.

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)

BEZGORSETU
NIERUCHOMOŚCI



SPORT



Głośno, tłoczno i drogo.
Ale ekskluzywnie |12-13



Awans jest nasz! |16

ISSN 0137-9127



3 6



9 770137 912026

PIERWSZY DZWONEK NAJBARDZIEJ PRZEŻYWALI PIERWSZOKLASIŚCI



Szafeństwo jesiennych
przetworów |5



Tańcem można
zmieniać życie |6



Wciąż wchodzi do klasy
z uśmiechem |8



Trzeba przetłumaczyć
schematy |9

PROMOCJA



ZOSTAŃ
NASZYM
PATRONEM!



GAZETA 139
OLSZTYŃSKA
PATRONITE

TWOJE
WSPARCIE!
MA ZNACZENIE!

W CISZY I ZADUMIE ODDALI HOŁD

Od wybuchu tej wojny, kosztującej życie 60 milionów ludzi, minęło 86 lat. Co roku składamy hołd tym, którzy za naszą wolność zapłacili najwyższą cenę.

Na placu Ofiar Totalitaryzmów w Nawrze w 86. rocznicę wybuchu II wojny światowej upamiętnione zostały ofiary najtragiczniejszego konfliktu w dziejach ludzkości. Wójt gminy Nowe Miasto Lubawskie Tomasz Waruszewski przypomniał historię dwóch mieszkańców Nowego Miasta Lubawskiego: Polaka Mieczysława Borka i Niemca Reinholda Hartwiga. Ich losy stały się symbolicznym obrazem dramatu wojny.

Mieczysław Bork mieszkał w Nowym Mieście Lubawskim. Był m.in. dyrektorem Banku Ludowego, współwłaścicielem spółki wydawniczej Drwęca, a także aktywnym działaczem w radzie miasta. Wspierał lokalne inicjatywy, w tym Fundusz Obrony Narodowej.

Reinhold Hartwig pochodził z Brodnicy, a w Nowym Mieście mieszkał na rynku – obok Borka. Handlował zbożem, był kierownikiem rzeźni w Brodnicy, a jego żona prowadziła gabinet dentystyczny. Żył wśród Polaków, był znany i ceniony, a z rodziną Borków łączyła go przyjaźń. Tak



Uroczystości w Nawrze

bliska, że Mieczysław Bork został ojcem chrzestnym dziecka Hartwigów.

We wrześniu 1939 roku Hartwig został jednym z organizatorów lokalnego Selbstschutzu – paramilitarnej formacji terroru tworzonej przez Niemców. Został jej szefem na terenie Nowego Miasta Lubawskiego i okolic. Organizacja odpowiadała za aresztowania, tortury i masowe egzekucje Polaków. Wśród ofiar zna-

lazł się jego dawny przyjaciel – Mieczysław Borek. Na rozkaz Hartwiga został aresztowany, brutalnie pobity i 7 listopada 1939 roku zamordowany w bratniańskim lesie.

Wójt Waruszewski podkreślił, że ta historia to nie tylko los dwóch osób, ale także przestroga dla wszystkich na temat tego, jak łatwo cienka granica przyjaźni może zamienić się w nienawiść, a normalne

relacje sąsiedzkie w dramat zdrady i śmierci.

— Wojna zaczyna się od słów: od obelgi, od mowy nienawiści, od akceptacji wrogości wobec drugiego człowieka — stwierdził.

Mieszkańcy Olsztyna oddali wieczór hołd ofiarom i bohaterom tragicznych wydarzeń. Uroczystość odbyła się przy pomniku Armii Krajowej u zbiegu ulic Dąbrowszczaków i Piłsudskiego.

PREZYDENT PODPISAŁ USTAWĘ REFORMUJĄCĄ SZPITALNICTWO

Prezydent Karol Nawrocki podpisał ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, mimo pewnych wątpliwości co do poszczególnych jej zapisów — przekazał szef prezydenckiej kancelarii Zbigniew Bogucki.

Nowelizacja ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz ustawy o działalności leczniczej zakłada, że szpital w tzw. sieci będzie mógł, za zgodą prezesa NFZ, w ramach danego profilu zamienić tryb pełnej hospitalizacji na leczenie planowe lub jednodniowe albo na udzielanie świadczeń z zakresu stacjonarnej opieki długoterminowej.

Kolejne rozwiązanie zakłada, że związki jednostek samorządu terytorialnego (JST) będą mogły tworzyć i prowadzić samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej (SP ZOZ-y), a także podmioty lecznicze działające w formie spółek kapitałowych i jednostek budżetowych. Nowela przewiduje możliwość łączenia szpitali przez jednostki samorządu terytorialnego.

Nowelizacja wprowadza nowe świadczenie gwarantowane udzielane w powiatowym centrum zdrowia. Zakłada też, że skierowanie nie będzie potrzebne do lekarza medycyny sportowej, optometrysty i psychologa. Optometrysta będzie mógł wystawić skierowanie do okulisty.

Reforma szpitalnictwa jest kamieniem milowym w Krajowym Planie Odbudowy (KPO), czyli od jej realizacji zależy wypłata pieniędzy z KPO. Oferta szpitali ma być dostosowana do lokalnych potrzeb, w tym do zmian demograficznych: spadającej liczby urodzeń i starzejącego się społeczeństwa. Efektywniej mają być wykorzystywane kadry medyczne, sprzęt i infrastruktura.

PAP

— W ciszy i zadumie oddajemy hołd tym, którzy 86 lat temu stanęli wobec najtragiczniejszych skutków konfliktu XX wieku — powiedział prezydent Robert Szewczyk. — Pamiętamy

o ich odwadze, cierpieniu i niezłomności. Wyrażamy naszą wdzięczność wobec tych, którzy walczyli o wolność i godność ojczyzny, często płacąc za to najwyższą cenę. **ALINA LASKOWSKA, RED.**



Obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej w Olsztynie

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 7B
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzadz@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Gryglewicz

**ZASTĘPCY
REDAKTORA
NACZELNEGO**
Michał Podolak,
Igor Hrywna,
Andrzej Mielnicki,
Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7B
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7B
tel. 502 499 539



WIEDZA NIE POTRZEBUJE POŚPIECHU. POTRZEBUJE CZASU, CIEKAWOŚCI I ROZMOWY

W województwie warmińsko-mazurskim naukę rozpoczęło wczoraj ponad 170 tysięcy uczniów w około 830 szkołach. Pierwszy dzwonek najbardziej przeżywali pierwszoklasiści.

W Olsztynie oficjalna inauguracja nowego roku szkolnego odbyła się w Zespole Szkół Ekonomicznych przy ul. Bałtyckiej. Gośćmi uroczystości byli m.in. prezydent Olsztyna Robert Szewczyk, wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król oraz kurator oświaty Jolanta Skrzypczyńska. — Dziś jesteśmy w szkole branżowej, która przygotowuje do konkretnego zawodu. Uczniowie wychodzą z konkretnymi umiejętnościami. Nie zawsze kontynuują naukę w tej samej branży, którą wybrali, ale mają czas, by się zastanowić i podjąć odpowiednie studia — powiedział prezydent Robert Szewczyk.

— Szkoła to nie tylko miejsce, w którym zdobywamy wiedzę — dodał. — To przede wszystkim przestrzeń, gdzie dorastamy, uczymy się siebie nawzajem i budujemy przyjaźnie. Chciałbym, żebyśmy jako wspólnota coraz głośniej i coraz odważniej mówili o tym, że szkoła nie powinna być wyścigiem. Bo wiedza nie potrzebuje pośpiechu. Potrzebuje czasu, ciekawości, rozmowy. I potrzebuje bezpiecznego miejsca.



Fot. Stanisław R. Ulatowski

Łącznie prawie 27 tys. młodych olsztynian wróciło do szkolnych ław. Spośród nich prawie 13,5 tys. to uczniowie podstawówek, a ponad 4,5 tys. — liceów ogólnokształcących. Obecnie samorząd Olsztyna prowadzi 66 szkół i przedszkoli.

W Szkole Podstawowej nr 14 przy ul. Konopnickiej rozpoczęło naukę 414 uczniów. Z tego grona 55 to pierwszoklasiści. — Dla nas to ogromne przeżycie. Syn już nie mógł doczekać się pierwszego dzwonka od dłuższego czasu. Przeżywałam to również jako matka — przyznała pani Katarzyna, która na rozpoczęcie nowego roku przyszła z 7-letnim Łukaszem.

— Będzie mi rażniej, bo mam tu, w szkole już kilku kolegów — wytłumaczył pierwszoklasista.

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego w SP14 to także oficjalne otwarcie nowej pracowni informatycznej. — Składa się na nią m.in. kilkadziesiąt tabletów i komputerów. To także okulary VR. W ten sposób podnosimy nasz poziom kształcenia. To wszystko było możliwe dzięki znalezieniu sponsora, którym jest nasz absolwent — podkreśliła Ewa Romanowska, dyrektor SP14, i dodała: — Dla nas nowy rok to czas realizacji dwóch projektów unijnych, w tym zagranicznej wymiany młodzieży.

1 września w SP14 to czas wprowadzenia szkolnej innowacji. — Właśnie dołączy-

liśmy do szkół bez dzwonka. W naszej placówce mamy wielu uczniów zorzeczeniami, stąd troska o uszanowanie ich nadwrażliwości na dźwięk — wyjaśniła dyrektor Romanowska.

Naukę w ostatniej klasie Liceum Ogólnokształcącego nr 3 w Olsztynie rozpoczęła właśnie Weronika Paleń. — Cieszę się, że kończy się pewien etap edukacji, dlatego że będzie można rozpocząć nową drogę w kierunku wymarzonego zawodu — stwierdziła Weronika. — Co nie znaczy, że nie będę tęskniła za znajomymi i atmosferą szkoły.

Rok szkolny 2025/2026 w placówkach ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat olsztyński, a jest ich pięć, rozpoczęło 1432 uczniów, z czego dla 332 z nich będzie to pierwszy rok nauki w nowej szkole. Najwięcej uczęszcza do Zespołu Szkół w Biskupcu oraz Zespołu Szkół w Dobry Mieście. W tej ostatniej placówce zainaugurowano oficjalnie powiatowy nowy rok. — Spotkanie z uczniami, kadrami pedagogicznymi i rodzicami przypominało mi, jak ważną rolę odgrywa edukacja w budowaniu przyszłości naszego regionu — podkreślił Andrzej Abako, starosta olsztyński.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

INAUGURACJA W MIEJSCU, KTÓRE OD LAT JEDNOCZY MIESZKAŃCÓW

Nie na dziedzińcach szkół, lecz w miejscu okazałym i historycznym... Na rynku Nowego Miasta Lubawskiego odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego.

Edukację w trzech szkołach podstawowych rozpoczęło nieco ponad 1400 uczniów. Władze miasta starają się, żeby uczyli się w jak najlepszych warunkach.

W tym roku zapadła decyzja o zmianie formuły inauguracji. Miejski rynek jako reprezentacyjne miejsce stał się centrum uroczystości. Więcej chętnych mogło obserwować jej przebieg.

Burmistrz Jacek Wolski, gospodarz apelu, przypomniał, że właśnie rynek od wieków łączy mieszkańców. Tu działy się ważne wydarzenia związane z miastem: wiece, wizyty znanych przedwojennych przywódców, protesty, a także tragiczne chwile, chociażby takie jak ostatnia droga skazanych na śmierć polskich patriotów rozstrzelanych 7 grudnia 1939 roku.

— Dziś miejsce to staje się świadkiem nowego porządku życia szkolnego setek naszych najmłodszych obywateli. W momencie gdy rozpoczynacie kolejny etap swojej edukacyjnej drogi, chcę, abyście pamiętali, że szkoła to nie tylko książki i oceny, ale też miejsce, gdzie rozwijacie swoje pasje i uczycie się współpracy, wzajemnego szacunku i odpowiedzialności — dodał. Zwracając się do nauczycieli, burmistrz podkreślił, że muszą pamiętać o ważnej misji, którą wykonują. — Cieszy mnie, że rozwijacie swoje kompetencje. Wierzę, że szkoła, dom rodzinny oraz miasto pozwalają dzieciom wyrosnąć na mądrych i pełnych empatii ludzi.

STANISŁAW R. ULATOWSKI



Fot. Stanisław R. Ulatowski



ZAMKNAĆ KANAŁ I ZBUDUJĄ MOST

Od jutra zamknięta będzie wodna droga łącząca jeziora Niegocin i Kisajno. Jak informują drogowcy, od środy będą korzystały z niej tylko upoważnione jednostki, które będą mogły przepływać w czasie otwarcia mostu obrotowego.

W Giżycku powoli przybywa obwodnicy z prawdziwego zdarzenia. Teraz od strony Wilkas powstanie półtora kilometra czteropasmowej drogi. To na pewno w przyszłości usprawni ruch, bo w sezonie obwodową ulicą przejeżdża ponad 15 tysięcy pojazdów na dobę.

Co ważne, powstanie też nowy most nad Kanałem Łuczańskim. Dlatego od środy, 3 września, zamknięta będzie ta wodna droga łącząca jeziora Niegocin i Kisajno. Jak informują drogowcy, od środy będą korzystały z niej tylko upoważnione jednostki, które będą mogły przepływać w czasie otwarcia mostu obrotowego. Jednostki bez upoważnienia powinny kierować się na boczny szlak: Kanał Niegociński – jezioro Tajty – kanał Piękna Góra (Niegocin – Kisajno). Ograniczenie żeglugi ma potrwać do 15 kwietnia 2026 roku.

Liczący nieco ponad dwa kilometry Kanał powstał w 1772 roku. Odnowiono go 100 lat później, kiedy to nabrał militarnego znaczenia, odcinek przerzucono przez niego most obrotowy (1898), który połączył Giżycko z twierdzą Boyen.

Dzisiaj twierdza i ostatnio odnowiony most to chyba najbardziej rozpoznawalne atrakcje Giżycka (poza Niegocinem i mołem oczywiście). Jego nieco ponad 20-metrowe, ważące około 100 ton przesło obraca się w poziomie o 90 stopni, ustawiając się równoległe do nabrzeża i zwalniając drogę jednostkom pływającym. Co ważne, wbrew trendom mechanizacji most do dziś obsługuje ręcznie jedna osoba, a pełny cykl otwarcia lub za-



Fot. Igor Hrywna

mknięcia trwa około pięciu minut.

Twierdza Boyen, która powstała w latach 1843 – 1855, rozpościera się na 100 hektarach po drugiej stronie kanału. Ma kształt nieregularnej, sześciokątnej gwiazdy i chroniona jest przez pięciometrowy mur długi na ponad dwa kilometry. Zwiedzać ją można trzema trasami, co zajmuje od godziny do dwóch.

W środku warto zobaczyć między innymi galerię w koszarowcu, a w niej salę żołnierską, regionalną i Solidarności, oraz laboratorium prochowe, czyli pomieszczenie z XIX- i XX-wieczną bronią oraz repliką armaty oblężniczej z 1871 roku. Trzeba też zajrzeć do odnowionej stajni.

Mało już kto pamięta, że po wojnie przez lata kanał nazywał się Giżycki. W 2016 roku giżyccy radni zwrócili się do ministra spraw wewnętrznych i administracji o zmianę nazwy na Kanał Łuczański.

„Powodem podjęcia procedury zmiany nazwy Kanału Giżyckiego na Kanał Łuczański jest chęć uporządkowania istniejącego nazewnictwa, doprowadzenia do zgodności nazwy powszechnie używanej przez jej mieszkańców i turystów z nazewnictwem stosowanym w dokumentach” — uchwalili radni,

których wcześniej w konsultacjach społecznych poparło 70 procent głosujących mieszkańców. 1 stycznia 2018 roku Kanał Giżycki oficjalnie zmienił nazwę na Kanał Łuczański.

To nawiązanie do starej nazwy miasta. Giżycko tuż po wojnie krótko nazywało się bowiem Lec (tak nazywali je Mazurzy), a potem Łuczany. Na początku 1946 roku miastu nadano nową nazwę, czyli Giżycko, na cześć Gustawa Gizewiusza (1810-1848), ewangelickiego pastora o polskiej orientacji, który jednak z miastem miał niewiele wspólnego.

Wywołało to protesty i mieszkańców, i ówczesnych władz samorządowych. Sprawa trafiła do samego Bolesława Bieruta, ówczesnego rosyjskiego namiestnika w Polsce. Na nic to się nie zdało.

„Komisja Ustalania Nazw Miejscowości postanowiła utrzymać nazwę Giżycko ze względu na następujące okoliczności: Lec jest nazwą niemiecką, Łuczany zaś są nowotworem z polskim nazewnictwem geograficznym nic wspólnego nie mającym. Jest to bowiem przeróbka niemieckiej nazwy Lötzen” — czytamy w protokole z narady poświęconej Giżycku.

Warto też pamiętać, że kanał to nie tylko oaza żeglarska, ale też popular-

ne miejsce wędkowania. Można tu złowić leszcze i płocie, ale trafiają się też szczupaki i węgorze.

OPR. IGOR HRYWNA

REKLAMA



ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

41-800 Zabrze, ul. Ślęczka 1a

Centrala: tel. 32 277 72 00, sekretariat@zabrzezsm.pl, www.zabrzezsm.pl

ROK ZAŁOŻENIA 1958

ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

zaprasza podmioty uprawnione do badania sprawozdań finansowych
do składania pisemnych ofert na:

przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego wraz z wydaniem opinii
i sporządzeniem sprawozdania z badania, za rok obrotowy 2025 i 2026

Oferta powinna zawierać:

- informacje o ofercie
 - forma prowadzonej działalności, aktualny odpis z właściwego rejestru,
 - kopię decyzji KRBR o wpisie oferenta na listę podmiotów uprawnionych do badania sprawozdań finansowych,
 - dokumenty potwierdzające doświadczenie w badaniu sprawozdań finansowych (doświadczenie w badaniu sprawozdań finansowych w spółdzielczości mieszkaniowej będzie dodatkowym atutem przy wyborze biegłego rewidenta),
- oświadczenie o spełnieniu przez biegłego rewidenta określonych ustawowo warunków do wyrażenia bezstronnej i niezależnej opinii o badanym sprawozdaniu finansowym, wyrażonych w art. 66 ustawy z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości z późn. zm.,
- zapewnienie zakończenia prac weryfikacyjnych, wydanie opinii i przekazanie sprawozdania z przeprowadzonego badania sprawozdania finansowego za rok 2025 do 31 marca 2026 r., za rok 2026 do 31 marca 2027 r.,
- warunki finansowe i terminy płatności.

Od biegłego rewidenta oczekujemy gotowości do spotkań informacyjnych z Radą Nadzorczą przed i po zakończeniu badania sprawozdania finansowego.

Zainteresowani oferenci proszeni są o składanie pisemnych ofert w siedzibie ZSM przy ul. Ślęczka 1a w Zabrzu, pok. nr 12 (sekretariat), w terminie do dnia 15.09.2025 r.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta na badanie sprawozdania finansowego Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za rok 2025 i 2026”.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie do dnia 22.09.2025 r.



SZALEŃSTWO JESIENNYCH PRZETWORÓW

Siostry katarzynki z Braniewa nie tylko modlą się i pracują w klasztorze, ale także pielęgnują wielowiekową sztukę prowadzenia domu. Jesienią ich klasztorna kuchnia zamienia się w miejsce wspólnej pracy i radości z robienia przetworów.

W klasztorze Sióstr Katarzynek w Braniewie wczesna jesień pachnie już owocami i warzywami. To czas, gdy zakonne kuchnie zamieniają się w wielką pracownię smaków, a spiżarnie powoli wypełniają się słoikami pełnymi kompotów, konfitur, ogórków i innych przetworów. Siostry traktują to nie tylko jako obowiązek, ale też jako radosną tradycję, która łączy pokolenia i wpisuje się w niemal pięćsetletnią obecność zgromadzenia na Warmii.

— Zazwyczaj wszystko zaczyna się podczas śniadania, kiedy przełożona ogłasza, że dziś rusza akcja przetwory — opowiada siostra Klara. — Kto może, ten przychodzi. Jedna myje słoiki, druga obiera, trzecia kroci, czwarta przygotowuje zalewę. To wspólne działanie, które daje i radość, i poczucie wspólnoty — dodaje katarzynka, która w braniewskim klasztorze współodpowiada za zakonną spiżarnię.

Efekt bywa imponujący. Rzędy słoików ustawione na półkach cieszą oko i dają satysfakcję z tego, że nic się nie zmarnowało. W tym roku jak do tej pory hitem są gruszki i śliwki. Siostry przygotowały z nich zarówno konfitury i kompoty, jak i ciasta. Szczególnym powodzeniem cieszyły się kruche ciasto ze śliwkami i kruszonką, sernik ze śliwkami oraz tradycyjny kuch warmiński — ciasto drożdżowe najczęściej pieczone zwiśniami, ale również z innymi owocami.

Takie wspólne działania jak w każdej rodzinie pozwalają pogłębiać relacje, a czasem rozładować napięcie. No i efekt jest naprawdę godny pozazdroszczenia. — Teraz łatwo iść do sklepu i kupić gotowe



produkty, ale takie domowe smaki mają zupełnie inny charakter — podkre-

śla siostra Klara. — To też podtrzymywanie tradycji, które są ważne dla nas i dla



całej Warmii. — W jej głosie słychać wyraźną dumę.

Każda ma swoje przepisy

Siostry często dzielą się swoimi sukcesami, także tymi spiżarnianymi, na swoim profilu na Facebooku. Na jednym ze zdjęć widać zakonnice z plasterkami ogórka przyklejonymi do czoła. „Dobre na cerę” — komentują siostry z humorem. Widać, że dla nich robienie przetworów to nie tylko praca.

Wspólne gotowanie nie jest dla katarzynek czymś



nowym. Przez wiele lat prowadziły w Orniecie szkołę gospodarstwa domowego, gdzie młode dziewczęta uczyły się gotowania i pieczenia. Podobne placówki prowadziły inne zgromadzenia, np. urszulanki w Pniewach, które w czasach wprowadzania kucharek gazowych otworzyły szkołę gotowania na gazie.

To była kiedyś wielka sztuka — umiejętność prowadzenia domu, niemarowania jedzenia, przygotowywania przetworów na zimę. Sztuka, która dziś powraca jako odpowiedź na modę na domowe jedzenie i troskę o ekologię.

— Każda z nas ma swoje przepisy, niektóre są naprawdę stare, warmińskie. To wielka skarbnica, która tworzyła się przez pokolenia — dodaje siostra Klara. — Ale są też nowe pomysły. Czasem coś testujemy i jeśli się sprawdzi, wchodzi na stałe do naszego repertuaru — dodaje zakonnica z Braniewa.

Klasztor Katarzynek w Braniewie od lat jest miejscem otwartym dla wiernych i odwiedzających. Każdy może zapukać do drzwi i poczuć gościnność sióstr. Organizowane są spotkania i przyjazdy grup, które chcą zobaczyć życie zakonne od środka. — Staraliśmy się być otwarte i myśleć, że każdy, kto przyjdzie, może poczuć się tu dobrze — mówi siostra Klara.

To one przechowały lokalne receptury

Ta otwartość szczególnie wybrzmiała 31 maja tego roku, kiedy odbyła się beatyfikacja piętnastu męczenników warmińskich, sióstr katarzynek zamordowanych w 1945 roku przez żołnierzy Armii Czerwonej. Dzisiejsze pokolenie sióstr czuje się ich duchowym spadkobiercą. — Tak jak one przed 100 laty przygotowywały jedzenie według podobnych przepisów, tak i my kontynuujemy tę tradycję. To dla nas wzór wierności i oddania — podkreśla nasza rozmówczyni.

Historia zgromadzenia sięga blisko 500 lat. Założone na Warmii, nierozdzielnie związane z tą ziemią. Przez wieki siostry prowadziły szkoły, szpitale, domy pomocy, ale także kultywowały codzienne umiejętności związane z gospodarstwem i kuchnią. To one przechowały wiele lokalnych receptur, które dziś można nazwać warmińskim dziedzictwem kulinarnym.

W Braniewie ta tradycja żyje i rozwija się dalej. Jesienne przetwory, ciasta ze śliwkami, warmiński kuch, ogórki konserwowe i kiszone — to tylko część długiej listy bogactwa, które trafia do klasztornej spiżarni. Siostry dzielą się tym nie tylko ze sobą, ale i z gośćmi, którzy odwiedzają klasztor. A przy klasztornych murach bardzo często czuć zapach świeżo upieczonego ciasta.

JAN BERDYCKI



FOLKOWIANKI POKAZUJĄ, JAK TAŃCEM ZMIENIAĆ ŻYCIE

Na Mazurach tradycja nie stoi w miejscu. Dzięki Folkowiankom – wyjątkowemu zespołowi tanecznemu – dawne tańce i pieśni zyskują nowoczesną, pełną temperamentu odświeżoną. Kobiety w barwnych strojach łączą dawne układy z dynamiczną interpretacją i sceniczną ekspresją, tworząc widowisko, które trudno oglądać bez uśmiechu. Nie bez powodu same nazywają siebie „Mazurską Bombą” – bo gdy wychodzą na scenę, eksplodują energią, radością i pasją, a publiczność daje się porwać do tańca.

Za tą inicjatywą stoi Martyna Grzesiuk – elczanka, która całe swoje życie związała ze sceną, tańcem i pracą z ludźmi. Dawniej występowała na deskach Teatru Węgrzyna, gdzie jako nastolatka odkryła pasję do musicalu. To doświadczenie ukształtowało jej charakter, dodało pewności siebie i pokazało, że scena może być miejscem nie tylko artystycznego spełnienia, ale też kontaktu z drugim człowiekiem. Po maturze wyjechała do Gdańska, gdzie zdobyła wykształcenie – dziennikarstwo, PR i strategię polityczną – a jednocześnie rozwijała swoje sportowe i artystyczne zainteresowania. Grała w rugby w barwach Ladies Lechia Gdańsk, biegła marato-

ny, angażowała się w teatr i pracowała jako instruktor zajęć dla dzieci i młodzieży. Już wtedy widać było, że Martyna nie potrafi żyć bez ruchu i bez dawania energii innym.

Los chciał, że po kilku latach wróciła do Elku. Jednak nie zrezygnowała z pasji – przeciwnie, nadała jej nową formę. To właśnie z inicjatywy Martyny odbyły się warsztaty Slavica Dance – nowoczesnego, inspirowanego folklorem tańca, który łączy elementy fitnessu, zabawy i tradycji.

— W Slavice nie chodzi o mnie, ale o tych ludzi, którzy przychodzą do nas i na nasze występy. Moją rolą jest ich pozytywnie zarażać tańcem, folklorem i zdrowym ruchem. Slavica pomaga dbać o zdrowie w fajnej formie, bo nasze

ćwiczenia i treningi są naprawdę kondycyjne, ale oczywiście odpowiednio dostosowane do wieku – mówiła w jednym z wywiadów Martyna.

Wkrótce wokół zajęć zebrała się grupa kobiet



Fot. FyFolkowianki

z całej okolicy. Z tego grona narodziły się Folkowianki – zespół, który dziś stanowi wizytówkę regionu. Martyna jest nie tylko instruktorką i choreografką grupy, ale także jej sercem. To ona wymyśla

scenariusze w kategorii nowoczesny folk. W ich repertuarze pojawiają się zarówno tradycyjne tańce mazurskie, jak „baba” czy „koseder”, jak i układy w nowoczesnych aranżacjach. Wspólnym mianownikiem jest radość

tucjami, prowadzi zajęcia dla dzieci polskich i ukraińskich w Przystani Świętego Mikołaja, pisze scenariusze musicali i organizuje warsztaty taneczne. Została także wyróżniona w ogólnopolskim plebiscycie „Osobowość Roku” w kategorii działalność społeczna i charytatywna – właśnie za aktywność profilaktyczną i stworzenie Slavicy w Elku. Była także nominowana do tytułu Elczanina Roku i nagrody Białej Lilii.

Folkowianki to więcej niż zespół taneczny. To grupa przyjaciółek, które wzajemnie się wspierają i inspirować. Ich występy przyciągają widzów, ale równie ważne są próby i warsztaty – chwile spędzone razem, wymiana doświadczeń, śmiech i poczucie wspólnoty. Dla wielu uczestniczek to właśnie te spotkania są najcenniejsze. Martyna stworzyła przestrzeń, w której każdy czuje się potrzebny i ważny.

Dziś, patrząc na roześmiane twarze tancerek w kolorowych spódnicach, można dostrzec coś więcej niż choreografię. To historia o powrocie do korzeni, o sile wspólnoty i o tym, jak pasja jednej osoby może zapalić innych do działania. Folkowianki udowadniają, że tradycja nie musi być skansenem – może pulsować życiem, wywoływać emocje i sprawiać, że całe Mazury tańczą.

TOM



układy, motywuje dziewczyny i zaraża wszystkich wokół swoim entuzjazmem.

Folkowianki szybko zaczęły pojawiać się na lokalnych scenach. Brały udział w festynach, dożynkach, akcjach charytatywnych i miejskich jubileuszach – m.in. w miniony weekend w akcji „600 kroków z Folkowiankami” przygotowanym na 600-lecie Elku. Występowały także w Mrągowie, gdzie w konkursie „Mazurskie Transformacje Taneczne” zajęły IV miej-

scę i dostępność – bo, jak podkreśla Martyna, tańczyć może każdy, niezależnie od wieku.

Nie sposób opowiedzieć o Folkowiankach bez wspomnienia o ich liderce. Martyna to osoba, która żyje w ciągłym ruchu – dosłownie i w przenośni. Jest uzależniona od endorfin i pozytywnych emocji, które sama generuje i rozdaje innym. Z powodzeniem łączy obowiązki zawodowe, animatorki kultury i instruktorki tańca. Współpracuje z lokalnymi insty-

Bo wychodzą z założenia, że w gruncie rzeczy to jest fajny mąż i jednak mój mąż, a nie tej drugiej. Bo zbudowany w rodzinie i wśród znajomych wizerunek idealnej żony, idealnego męża i idealnej rodziny, która tak pięknie wygląda na facebookowych zdjęciach z wakacji, świąt i rodzinnych imprez — zbyt kuszą, by rezygnować z nich tylko z powodu takiej błahostki jak mężowski skok w bok. Nawet jeśli ten skok w bok z czasem okazuje się trwałym i bez mała bigamijnym związkiem z drugą kobietą, co gorsza — całkiem udanym. Bo rozwód oznaczałby wielkie wyzwania ekonomiczne: wspólny dach oznacza jakże często wspólny kredyt hipoteczny. A jeszcze gorzej, gdy to kobieta weszła na mieszkanie lub dom męża. — I co? — pyta jedna z takich, które wiedzą, ale udają, że nie wiedzą. — Po dwunastu latach małżeństwa mam wyjść z dziećmi na ulicę...?

Laptop i firma wzywa wieczorem

Ona wie, gdzie on chodzi na te „późne firmowe spotkania”. Ale Małgośka nie skonfrontuje się z Jackiem, dopóki nie skończą się egzaminy ich córki. Potem — jak mnie przekonuje — ujawni się publicznie. — Raz laptop mojego męża stał otwarty na sofie. Zerknęłam na niego przelotnie, a mój wzrok padł na otwarty e-mail. „Moja kochana dziewczynko” — zaczynał się tekst, a fala szoku, którą poczułam w jednej chwili, wstrząsnęła mną jak ładunek elektryczny. Jacek jest człowiekiem pozbawionym emocji, więc byłam przede wszystkim zdumiona tą wylewnością. Ale nie wtrącam się. Po chwilowym szoku odskoczyłam od laptopa, sofę i kiedy on wpadł zdenerwowany i zdyszany, żeby wyłączyć laptopa, byłam już po drugiej stronie pokoju, udając obojętność.

I tylko żóładek Małgośki pozostał ściśnięty w supeł, a z nerwów i obaw o przyszłość swoją i dzieci trzęsła się po tym incydencie

z laptopem jeszcze bardzo długo. Tymczasem Jacek pośpiesznie opuścił dom — żeby nie spóźnić się na swoje „wieczorne firmowe spotkanie”. Z okna widział, jak samochód z piskiem opon oddalał się od ich domu...

— Wtedy przemogłam się i jednak włączyłam jego laptopa, bo był na tyle ostrożny, że nie zmienił do niego hasła. Zalogowałam na jego konto e-mail. Wciąż pamiętam ten zimny dreszcz strachu, który mnie wtedy przeniknął. Zwłaszcza, że nie wiedziałam, co tak naprawdę odkryję. I wtedy to do mnie dotarło: niezbity dowód na to, że mój mąż ma romans.

E-maile do jego ukochanej są kwieciste i pełne uwielbienia, pełne mdłych, romantycznych banałów. „Strasznie za tobą tęsknię, jesteś moją miłością”, píše do niej jej. On nazywa ją swoją „najdroższą pszczołką miodną”, a on jego — „najdroższym mężczyzną”.

Szok i niedowierzanie mnie oszłomiły, ale kiedy przewijałam te sterty słodkich wymian zdań, najbardziej odrzuciły mnie te prozaiczne szczegóły. Czytam o naszej córce: „Odwołuję Alicję do szkoły, a potem jadę do ciebie”. W jednej chwili zapłonęłam z wściekłości, że ma czelność wpłacać imię mojej córki w swoją sprośną korespondencję!

Tak było półtora roku temu. — Do dziś cieszę się, że Jacek spieszył się wtedy na spotkanie z „tą drugą”. Bo zyskałam czas na zatrzymanie się, refleksję i planowanie. Gdyby był w domu, mogłabym się z nim skonfrontować i całe nasze życie ległoby wgruzach.

Po pierwszej fali

Kiedy pierwsza fala szoku minęła, wiedziałam, co zamierzam zrobić: będę udawać, że nie wiem, że mnie zdradza. Zdecydowałam się na ten niezwykły krok dla dobra naszej córki. Miała właśnie zdawać egzaminy, które decydowały o tym, czy dostanie się na swój wymarzony uniwersytet. Nie mogłam znieść tak

SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE UDAWANE

„Mój mąż mnie zdradza — a ja udaję, że o tym nie wiem, żeby chronić dziecko”. Znam przynajmniej kilka kobiet, które w ten sposób podchodzą do zdrady małżonka. „Im mniej wiem, tym mniej mnie to boli” — zdają się sugerować, gdy słabiej lub mocniej dżgam je tą niewygodną prawdą. Dlaczego udają, że nie ma zdrady?



Fot. Freepik

nieodwracalnego wstrząsu jej światem w tak ważnym momencie. Ale dla mnie ciężar związany z tak okropną wiedzą był niemal nie do zniesienia. Przez dwa tygodnie nie mogłam spać. Nieproszone myśli i obrazy tłoczyły się w mojej głowie. Byłam błąda ze zmęczenia. Tej pierwszej nocy, kiedy Jacek wśliznął się do naszego małżeńskiego łóżka o drugiej w nocy, leżałam bezsennie, sztywna i zimna z gniewu, ale milcząca.

A jednak Małgośka następnego dnia postanowiła mimochodem zapytać męża, gdzie był. Jest członkiem zarządu lokalnego klubu siatkówki — odpowiedział więc, że poszedł z kolegami z komitetu na kolację, by zaplanować nadchodzące wydarzenie.

— I wtedy w końcu zrozumiałam. Używał podobnych wymówek już wiele razy wcześniej — przez rok, może trochę dłużej, wracał późno pod pretekstem or-

ganizacji takich imprez. Zdałam sobie sprawę, że to już stały romans.

Małżeństwo na życie

— Zastanawiałam się, dlaczego wcześniej tego nie podejrzewałam, ale prawda jest taka, że zawsze uważałam Jacka, z którym jestem po ślubie od 28 lat, za mężczyznę wiernego i trwałego w związku. Jego rodzice, podobnie jak moi, byli małżeństwem aż do śmierci, a ja uważałam jego wierność za pewnik. Wręcz wiściwości zawsze był lojalny i godny zaufania; solidny mąż i ojciec, który pracuje jako księgowy, zapewniając mnie i córce całkiem godne i przyjemne życie.

Prywatne śledztwo

Wbrew sobie Małgośka postanowiła jednak dowiedzieć się o „konkurentce” wszystkiego, co tylko się da. — Znalazłam jej profil na Facebooku. Na jej zdjęciu widać kobietę o okrągłej twarzy i długich, prostych, dziewczęcych włosach. Jest oczywiście młodsza ode mnie — o sześć lat — ale grubsza. Jest rozwiedziona i ma dwójkę dzieci — odkryłem, że jej córka chodziła wcześniej do tej samej szkoły, co nasza Alicja. Na szczęście dyplomatycznie odpytałam Alicję — dziewczyny nigdy się nie przyjaźniły. Córka wyznała mi, że tamta córka przez całe liceum była śliczną imprezowiczką i między innymi dlatego ich drogi rzadko się krzyżowały. Dzięki Bogu...! Wiem też, że zarówno wtedy, jak i teraz wiadomość o romansie ojca byłaby dla Ali katastrofą — i to wzmocniło moją determinację, by milczeć.

Rozpaczliwie taknąć końca

Małgośka nadal, mimo że Alicja dawno zdała maturę i dostała się na wymarzone studia — jest uległą i troskliwą żoną Jacka. — Na początku miałam nadzieję, że będę w stanie mu wybaczyć. Rozpaczliwie pragnęłam, żeby romans się wypalił i zakończył. Ubierałam się więc bar-

dziej starannie. Dbałam o gotowanie — nawet proponowałam romantyczne wieczory. Ale Jacek był nieobecny, wycofany. Zawsze znajdował wymówki. Drażniłam go słowami: „Musisz się bardziej postarać, jeśli chcesz, żeby nasz związek przetrwał”. Na moje propozycje wspólnych randek i upojnych nocy on tylko wzruszał ramionami. Zauważyłam też, jak bardzo dba o higienę osobistą. Bierze prysznic za każdym razem, gdy wychodzi...

— Czasami mam ochotę dźgnąć Jacka w serce zardzewiałymi nożycami. Wyładowuję swoją wściekłość, uderzając pięściami w poduszki na sofie i udając, że to twarz tej drugiej albo jego.

Czasem Małgośka kipi zemstą. W bardziej rozsądne dni zastanawia, czy to jej czas, czy tej drugiej dobiega naturalnego końca. Wtedy się pociesza, że będzie miała więcej miejsca wszafie, kiedy zostanie sama i że będzie mogła wychodzić na spotkania z przyjaciółkami, kiedy tylko zechce. Tak czy siak — jej emocje szaleją. — To zdrada boli najbardziej. Wiem, że już nigdy mu nie zaufam.

A jednak ich relacja trwa. — Czasami śmiejemy się razem, jak kiedyś. Gotuję dla niego — choć przynajmniej, że często kusi mnie, żeby dodać mu czosnku, kiedy ma się spotkać z tamtą. Sumiennie piorę też jego koszule i slipy. Kiedy wychodzi z domu, za nim unosi się podmuch drogiego płynu po goleniu, który mu kupiłam. A jednak to nie ja czerpię korzyści z tego pachnącego nowego Jacka. Ona tak. Aczasami, paradoksalnie, współczuję mu, myśląc o czekających go emocjonalnych i finansowych perturbacjach. Jednak czerpię przewrotną przyjemność z myśli, że trzymam palec na wielkim czerwonym przycisku, który mogę w każdej chwili nacisnąć i zepchnąć jego świat wotchłań.

Ech, życie... Ja bym tak nie umiała...

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
Imiona zostały zmienione.

— Jak się pani czuje na progu nowego roku szkolnego? Jest stres, ekscytacja, rutyna – czy coś zupełnie innego?

— Na progu nowego roku szkolnego czuję dobrą energię i powiew świeżości. Jestem pozytywnie nastawiona i gotowa do działania. Ten rok będzie dla mnie wyjątkowy – obchodzę jubileusz 10-lecia pracy w szkole.

— Czy pamięta pani swój pierwszy dzień w szkole – jako uczennica i jako nauczycielka? Co się zmieniło od tamtej pory?

— Szczerze mówiąc nie pamiętam swojego pierwszego dnia w szkole, ale za to doskonale pamiętam pierwszy dzień pracy jako nauczycielka. Towarzyszył mi ogromny stres czy podołam i odnajdę się w tym zawodzie. W tym roku przekroczę próg szkoły z uśmiechem, po 10 latach pracy wiem, że nie mogłam lepiej wybrać.

— Co najbardziej lubi pani w pracy z dziećmi? A co bywa najtrudniejsze?

— W pracy z dziećmi najbardziej cenię ich otwartość, szczerość i naturalność. Uwielbiam obserwować, jak się rozwijają, jak pokonują swoje bariery, zdobywają nowe umiejętności i zaczynają wierzyć w siebie. Najtrudniejsza natomiast bywa współpraca z rodzicami – nie zawsze mamy te same spojrzenie na potrzeby dziecka czy metody pracy. Czasem trzeba dużo cierpliwości, by zbudować wzajemne zaufanie.

— Wspomniała pani, że najtrudniejsza bywa współpraca z rodzicami. Jak dziś wygląda to współdziałanie? Czy zauważa pani, że rodzice są bardziej zaangażowani niż kiedyś?

— Na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń podzieliłabym dzisiejszych

PRZEKROCZY PRÓG SZKOŁY Z UŚMIECHEM

Uczy w małej wiejskiej szkole, ale mówi o wielkich rzeczach: o dziecięcej szczerości, trudnych relacjach z rodzicami, sile rozmowy i wzruszających spojrzeniach uczniów, którym coś się udało. Po 10 latach pracy wciąż wchodzi do klasy z uśmiechem. Rozmawiamy z Anną Gołębiowską – nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej.

rodziców na trzy grupy: tych, którzy aktywnie się angażują i wspierają szkołę, tych, z którymi współpraca bywa trudna, oraz tych, którzy pozostają raczej neutralni. Mam wrażenie, że kiedyś zawód nauczyciela cieszył się większym autorytetem, a rodzice rzadziej ingerowali w działania szkoły. Dziś wielu z nich angażuje się bardzo mocno – co ma zarówno dobre, jak i trudniejsze strony. W moim przekonaniu kluczem do dobrej współpracy jest rozmowa, wzajemny szacunek i wspólny cel – rozwój dziecka. Tym kieruję się na co dzień i dzięki temu udaje mi się budować dobre relacje z rodzicami moich uczniów.

— Jakie emocje towarzyszą dzieciom pierwszego dnia szkoły – i jak pani na nie reaguje?

— W tym roku kontynuuję dwuletnią pracę z klasą, więc najtrudniejszy proces adaptacji, który przechodziliśmy w pierwszej klasie, mamy już za sobą. Myślę, że we wrześniu spotkamy się z radością a emocją przewodnią będzie ekscy-



tacja. Po dwóch miesiącach wakacji mamy sobie dużo do opowiedzenia.

— Z jakimi wyzwaniem przychodzą dziś uczniowie klas 1-3 - emocjonalnymi, społecznymi, edukacyjnymi?

— Dzieci w klasach 1-3 mierzą się z bardzo wieloma wyzwaniami – nie tylko edukacyjnymi, ale i społecznymi czy emocjonalnymi. Przejście z przedszkola do szkoły to ogromna zmiana: trzeba nauczyć się funkcjonować w nowej przestrzeni, zaakceptować szkolne zasady, odnaleźć się w relacjach z rówieśnikami i nauczycielami.

Współczesne dzieci żyją w świecie pełnym bodźców – technologii, hałasu, informacji. Ten nadmiar często skutkuje trudnościami z koncentracją i przetwa-

rzaniem wiedzy. Uczniowie różnią się też bardzo między sobą – niektóre dzieci wchodzi do szkoły już czytając i pisząc, inne dopiero zaczynają tę przygodę. To może rodzić frustrację i niepewność. Rozwój emocjonalny w tym wieku jest intensywny – dzieci uczą się nazywać emocje, rozwiązywać konflikty, zawierać przyjaźnie. Zdarzają się trudności z samooceną, lękiem czy poczuciem odrzucenia. Dodatkowo nie bez znaczenia jest sytuacja domowa – rozwód, migracje zarobkowe czy brak wsparcia rodziny odbijają się na emocjach dziecka i jego funkcjonowaniu w szkole. Naszym zadaniem – jako nauczycieli – jest wspierać je w tych trudnościach i pomagać



odnaleźć się w szkolnej rzeczywistości. Każde dziecko ma inny bagaż doświadczeń i warto o tym pamiętać.

— Jak technologia zmienia edukację wczesnoszkolną? Pomaga czy przeszkadza?

— Pracuję w małej, wiejskiej, ale prężnie rozwijającej się placówce, w której organ prowadzący dba o rozwój technologiczny szkoły. Dzięki temu możemy dotrzymać kroku współczesnym wymaganiom edukacyjnym. Nowoczesne narzędzia, z których korzystam na co dzień, sprawiają, że moje zajęcia są dla uczniów ciekawsze, bardziej dostępne i angażujące. W tym sensie technologia zdecydowanie pomaga. Z drugiej strony widzę też jej cienie. Rozwój technologiczny, szczególnie poza szkołą, często zaburza rozwój społeczny dzieci. Mają one coraz większe trudności z komunikacją, budowaniem relacji, koncentracją. Często są przebudżcowane i zmęczone nadmiarem informacji. Technologia w edukacji jest potrzebna, ale tylko wtedy, gdy korzystamy z niej mądrze i z umiarem.

— Ma pani swoje sprawdzone sposoby na „trudny poranek”? Jak rozkręcić klasę po wakacjach?

— Rozmowa i zabawa – to tyle i aż tyle, by odzyskać dobry humor. Bardzo ce-

nię też aktywność fizyczną – zwłaszcza taką, w której każde dziecko może poczuć się zwycięzcą. Ruch wyzwala endorfiny, poprawia nastrój i pomaga nawet w najbardziej pochmurny dzień.

— Jak wygląda dzień w klasach 1-3 oczami nauczyciela? Co nas – dorosłych – mogłoby zaskoczyć?

— Wrzesień oczami nauczyciela to intensywny czas – pełen dzieci, rodziców i... papierologii. Organizacja roku szkolnego, regulaminy, programy nauczania, plany pracy – wszystko musi być gotowe. Każdy dzień to rozmowa, zabawa, nauka i dużo śmiechu. Dzieci potrafią zaskakiwać swoją spostrzegawczością i szczerością. Myślę, że wielu dorosłych byłoby zdumionych, jak wiele (i jak szczerze!) ich dzieci o nich opowiadają.

— Czy są momenty, które wzruszają? Co najbardziej zapada pani w pamięć z pracy z dziećmi?

— Najbardziej w pamięci zostają mi oczy dzieci, którym udało się pokonać jakąś trudność, spełnić marzenie, osiągnąć sukces, nawet ten najmniejszy. Są pełne wdzięczności i szczerości. Nie zapomina się również pierwszych spotkań i rozstań po wspólnych latach.

— Co powiedziała pani rodzicom, którzy mają obawy przed postaniem dziecka do szkoły?

— Wszystko będzie dobrze. Proszę uwierzyć we własne dziecko i jego potencjał, wtedy ono również w siebie uwierzy.

— Na zakończenie – czego życzyłaby sobie i swoim uczniom na ten nowy rok szkolny?

— Sobie życzę dużo siły i cierpliwości a uczniom wytrwałości i wiary we własne możliwości.

ZUZANNA LESZCZYŃSKA



— Dziś w twórczości ceni się nieszablonowość?

— Zadałaś mi pytanie, na które mam jedną prostą odpowiedź – to ja cenię nieszablonowość. Prowadziłam zajęcia „Malarskie Piątki”. Były to warsztaty dla dzieci w różnym wieku – od sześciu do dziesięciu lat. Zauważyłam, że kiedy dostawały ten sam wzór, ale jednocześnie instrukcję, by nie używać podobnych kolorów jak koleżanka obok, wychodzić poza linię i korzystać z barw, na jakie mają ochotę, patrzyły na siebie ze zdziwieniem. To, niestety, wina systemu edukacji, który ocenia według pewnego schematu: nie wychodzić poza linię, malować farbami z tubki, które dodatkowo „nie brudzą”. To wszystko szkodzi artystycznej ekspresji. To nie jest droga do odkrywania w sobie talentu. Wręcz przeciwnie – zabija go, zastępując tabelkami i wytycznymi, które później są oceniane. W szkołach brakuje też rozmów o sztuce, które pomogłyby najmłodszemu zrozumieć i zauważyć niuanse.

— To dziś powszechne?

— Tak. Co więcej, są już szkoły, które wręcz uczą szablonowego podejścia do malowania. To zajęcia, które dają gotowe rozwiązania. Jeśli będziemy stawiać wyłącznie na schemat, bardzo trudno będzie odkryć osoby z artystycznym potencjałem. Adziecko, które wyjdzie poza ten wzorec, poczuje niepokój, bo jego sposób tworzenia nie będzie podobny do reszty grupy.

— Ty jako kuratorka wystaw wybierasz tematy niebanalne i pokazujesz, że warto przełamywać schematy. „Kreatury” to wystawa zbiorowa artystów z Olsztyna, Barczewa i Warszawy: Krzysztofa de Bradé, Magdaleny Dudzik, Agnieszki Markowicz, Magdaleny Muraszko-Kowalskiej, Moniki Stępień, Marka Szczęsnego i Tomasza Woźniaka. Teraz można oglądać ją w Galerii Sowa. Możesz opowiedzieć o jej zamyśle?

— Tworząc ekspozycję, nie zamykam się w standardowych tematach, jednej grupie wiekowej, modzie czy konkretnym nurcie. Skupiam się na samych twórcach. Wypatruję ich

TRZEBA WYCHODZIĆ POZA SCHEMATY

Nieszablonowość to dla niej nie tylko wartość w sztuce, ale sposób patrzenia na świat. Magdalena Dudzik – artystka, kuratorka i prezeska Związku Plastyków Warmii i Mazur – udowadnia, że twórczość zaczyna się tam, gdzie kończy się schemat.



Fot. archiwum prywatne

MAGDALENA DUDZIK urodziła się w Olsztynie. Jest wszechstronną artystką z dużym dorobkiem – fotografuje, maluje, rysuje, tworzy formy ceramiczne. Ma na koncie ponad sto wystaw – indywidualnych i zbiorowych – w Polsce i za granicą. Laureatka wielu nagród i wyróżnień za działalność artystyczną i społeczną. Od 2020 roku pełni funkcję prezesa Związku Plastyków Warmii i Mazur. Z zawodu animator kulturalny z wykształceniem prawn-administracyjnym. Organizatorka plenerów, kuratorka wystaw, mecenas sztuki, prowadzi nowatorskie zajęcia „Malarskie Piątki” – projekt edukacyjny aktywizujący młodzież artystycznie. Łączy ludzi z różnych środowisk, od kilku lat współpracuje z Aresztem Śledczym w Olsztynie w ramach programu readaptacji społecznej. Angażuje się także w działania na rzecz Schroniska dla Zwierząt w Olsztynie oraz Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”. Dwukrotna laureatka statuetki „Wolontariusz z Sercem na Dłoni”. Jest również laureatką nagrody honorowej Talent Roku 2024 przyznawanej przez Stowarzyszenie Pro Kultura i Sztuka.



Fot. Grazyna Stolarczyk

Zdjęcie z Sylwią Naruszewską-Piątek, wiceprezydentką Miasta Olsztyna oraz Sylwią Naruszewicz, dyrektorką wydziału kultury UM

Kiedy go o niego zapytałam, okazało się, że już nie jest w jego posiadaniu. Powiedział jednak: „Dobrze, postaram się namalować ci go jeszcze raz”. I tak powstało dzieło – nieidentyczne, ale właśnie na potrzeby mojej wystawy. Obrazy Tomasza Woźniaka, autora plakatu i wykładowcy w Wyższej Szkole Artystycznej w Warszawie, to koszulki z wizerunkami zwierząt, które zostały naciągnięte na płótno. W ten sposób przedmiot użytkowy stał się sztuką. Do udziału w „Kreaturach” zaprosiłam Magdaleny Muraszko-Kowalską, ponieważ widziałam jej prace, które zamieszczała w Internecie. Podeszła do tego z entuzjazmem. Czekalam na jej prace z ogromną niecierpliwością – i się nie zawiodłam. Tu nie ma przypadków, wszystko pięknie się połączyło w całość.

— Jest tam też twoja praca.

— Tak. Plakat już powstał, a ja nie miałam jeszcze dzieła. Nie chciałam malować czegoś na siłę. Od lat w moim domu stał manekin, który zawsze miałam ochotę pomalować. I tak powstała moja „kreatura” – rzeźba, pomalowany manekin.

— To też wyjątkowa przestrzeń, w której możemy podziwiać tę ekspozycję. Prace możemy zobaczyć w Galerii Sowa.

— Nie byłoby tych wystaw, gdyby nie Krzysztof Żendarski – mecenas sztuki. Podziwiam go, że mu się chce. Przygotowanie ekspozycji to naprawdę trudna praca. W jego zespole działa pan Waldemar, człowiek o niesamowitym wyczuciu. Czasem nie ma potrzeby mojej interwencji, ponieważ wie, w której części powinny znaleźć się konkretne prace. To ogromny komfort, kiedy ma się wokół siebie osoby czujące podobnie, otwarte na nowe spojrzenia. Na przykład „Kreatury” były dla Krzysztofa Żendarskiego wyzwaniem – jedna z prac Krzysztofa de Bradé budzi niepokój swoją formą. Ale właśnie o to chodzi: by wychodzić poza schematy, pokazywać to, co wywołuje emocje i prowokuje dyskusję.

— Dziś jako prezeska Związku Plastyków Warmii i Mazur patrzysz na twórców z innej perspektywy. Masz wpływ

na to, jak będzie odbierana sztuka z regionu. Co jest według ciebie najważniejsze w promowaniu artystów?

— Kluczowa jest ta nieszablonowość, o której wspominałam wcześniej. Będąc na plenerze, trzeba malować to, co podpowiada artystyczna intuicja, a nie to, co – naszym zdaniem – się spodoba, co będzie kolejną „ładną pocztówką”. Często spotykam się z tym, że ktoś potrafi kopiować obrazy ze zdjęć, ale w plenerze już sobie nie radzi. Przecież w sztuce nie chodzi o to, by usłyszeć: „Och, jaki słodki zachód słońca”. Tu chodzi o artystyczny przekaz. Tworząc wystawę, szukam osobowości.

— Pracujesz też z różnymi grupami wiekowymi.

— Tak, współpracuję np. przy okazji wystaw, między innymi z grupą „To My”, działającą przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Poprosiłam jej członków, aby wykonali prace na jednym formacie. Często są to osoby, które zaczynają rozwijać się artystycznie dopiero na emeryturze. A wystarczyło zmienić formułę, by wystawa ich prac nabrała zupełnie innego wydźwięku.

— Nie poprzestajesz na jednej dziedzinie. Jesteś wszechstronna, ale też masz intuicję do wynajdywania talentów.

— Śmieję się czasem, że nie mam oporów, by poprawiać profesjonalistów. To chyba dzięki mojej babci, która uczyła plastyki studentów w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Często prace studentów były tematem naszej dyskusji. To chyba wtedy nauczyłam się krytycznego spojrzenia i obserwacji.

— Można więc powiedzieć, że trochę podążasz jej śladami? Jesteś społeczniczką, wolontariuszką Fundacji „Przyszłość dla Dzieci”.

— Chyba trochę tak. Jednak myślę, że podążam własną drogą szukając ciągle nowych inspiracji i to jest prostu kwestia temperamentu. Przede wszystkim zależy mi na tym, by wyszukiwać talenty i zachęcać ludzi do prezentowania swojej twórczości. Powtarzam: „Maluj, twórz, pokaż”. Uwielbiam, gdy dzięki mnie ludzie zyskują skrzydła i odkrywają siebie.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

ZANIM NASTĄPIŁ PAMIĘTNY WRZESIEŃ

Dni poprzedzające wybuch drugiej wojny światowej dla polskich Warmiaków i Mazurów były coraz cięższe. Niemcy ograniczali ich działalność. Byli coraz mocniej szykanowani.

W Olsztynie, na murach Domu Polskiego i siedziby Rolniczo-Handlowej Spółdzielni „Rolnik” pojawiły się antypolskie napisy, upowszechniano też ulotki wrogie wobec Polaków, a kiedy Związek Polaków skierował 2 czerwca 1939 roku do prezydenta rejencji skargi w tej sprawie, to ten w odpowiedzi wspominał o „prowokacyjnych zachowaniach pewnych kół w Polsce przeciwko Niemcom”.

Tymczasem represje wobec Polaków przybierały coraz to groźniejsze formy. Już nie tylko umieszczano napisy obrażające Polaków na budynkach, w których mieściły się polskie instytucje. Coraz częściej dochodziło też do fizycznej agresji. Miały miejsce wypadki pobicia polskich Warmiaków, groźby zabójstw za to, że ktoś w sprawie ludności, w rubryce „Narodowość” napisał „polska”. Taki los spotkał na przykład powracającą ze szkoły córkę Polaka Sławińskiego.

Mnożyły się próby niszczenia pomieszczeń zajmowanych przez polskie szkoły w Jarotach i Worytach, a 9 maja 1939 roku o godzinie 21.30 nieznani sprawcy wybili szyby w drukarni „Gazety Olsztyńskiej”. Do wnętrza wrzucono kilkanaście kamieni. Na szczęście obyło się bez ofiar. W czerwcu 1939 roku grupa zorganizowanych wyrostków chciała zdemolować Polsko-Katolicką Szkołę Prywatną w podolsztyńskich Skajbotach. Dzięki energicznej postawie miejscowych Warmiaków udało się uratować przed zniszczeniem tę polską redutę.

Zbliżał się wrzesień i sytuacja Polaków na Warmii, Mazurach i Powiślu stawała się coraz gorsza. Dochodziło do napadów na polskie gimnazjum w Kwidzynie. Zaczęto także wydalać Polaków z Prus Wschodnich. Taki los spotkał na przykład ks. Bronisława Sochaczewskiego, Kazimierza Donimirskiego z Małych Ramz na Powiślu czy Augusta Bikowskiego

z Biskupca Reszelskiego, gdzie ten prowadził sklep z artykułami spożywczymi.

Jak napisano w „Gazecie Olsztyńskiej” (nr 133 z 14 czerwca 1939 roku) Niemcy wciąż naruszali spokój uczniów polskiego gimnazjum w Kwidzynie: w budynku rozbito 27 szyb w oknach i wrzucono dwie petardy do środka, pobito dwóch uczniów. Wreszcie 25 sierpnia 1939 roku uczniów i nauczycieli deportowano w północne rejony Prus Wschodnich. Pierwszym etapem tej deportacji było Tapiu (teraz Gwardiejsk w obwodzie królewieckim), gdzie poprzednio znajdował się zlikwidowany zakład psychiatryczny, a następnie Gruenhof i Strohbienen. Po jakimś czasie młodzież szkolna została zwolniona do domów, a nauczycieli umieszczono w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

W „Gazecie Olsztyńskiej” podawano także informacje o zarekwirowaniu między innymi Domu Polskiego „Strzecha” w Opolu,

który przekazano w użytkowanie hitlerowskiej młodzieży. W numerze z 13 czerwca 1939 roku podano też wiadomość o nowym herbie Olsztyna, który na wniosek zarządu miasta Olsztyna zmienił nadprezydent Prus Wschodnich. Jak napisano, „dotychczasowy herb nosił postać św. Jakuba. Nowy herb miasta przedstawia po lewej stronie srebrnej, przez środek przedzielonej tarczy czarny krzyż zakonu krzyżackiego, po prawej stronie czerwoną wieżę z trzema czubkami i bramę”. Żywość tego herbu był stosunkowo krótki, tak zresztą jak hitlerowskiej władzy.

Znaczne trudności wydawnictwu Pieniężnych sprawiła również wprowadzona przez gestapo ustawa, tzw. prewencyjna, która wprowadzała możliwość wstrzymania rozprawienia „Gazety Olsztyńskiej” po wydrukowaniu numeru pisma. W przypadku „Gazety” w ciągu 10 tygodni (od 23 czerwca do 24 sierpnia 1939 roku) zdarzyło się to aż 11 razy.



Fot. Grzegorz Wadowski

Pomnik poświęcony rozstrzelanym przez nazistów więźniom obozu Hohenbruch

Do tego wydawcy nigdy nie wskazano tekstu, który był powodem konfiskaty gazety.

Ale to najgorsze miało jeszcze nastąpić. Już 25 sierpnia 1939 roku aresztowano Polaków z Prus Wschodnich, m.in. Otylię

i Józefa Grotów z Nowej Kaletki. Większość trafiła do hitlerowskich więzień i obozów 1 września 1939 roku. W przypadku Polaków z Prus Wschodnich był to obóz Hohenbruch (teraz Gromowo).

JAN CHŁOSTA

OGŁOSZENIA DROBNE (REKLAMA) KONDOLENCJE

NIERUCHOMOŚCI

ZAMIENIĘ 1/2 domu w Biesalu 80,25m2 na mieszkanie zadłużone w Olsztynie, 797-762-77

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL
503-103-703

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124



dawniej **market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277
BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać



**USŁUGI
POGRZEBOWE**

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 sierpnia 2025 r. odszedł od nas w wieku 66 lat nasz Kochany Mąż, Tata, Brat i Dziadek

ś. † p. Stanisław Prusik

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 3 września 2025 r. o godz. 11.30 w kaplicy przy kościele Jana Chrzciciela w Jonkowie.

O godz. 12.00 rozpocznie się msza święta żałobna, a po niej nastąpi wyprowadzenie na cmentarz parafialny.

Pograżona w smutku i żałobie rodzina

Zamiast dużych wieńców każdy może wziąć udział w dołożeniu cegiełki na postawienie nagrobka.

996250pb1-a-M

7250tbp-a-M

6146190pb1-k-M



JUŻ OTWARTE!

DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł

OFERUJEMY:

- * kremację w naszym krematorium
- * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej
- * nowoczesną chłodnię
- * trumny, urny
- * limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



312250tbr-d-G



WAŻNY DOWÓD PAMIĘCI O BOHATERACH

7 września na Kurzej Górze w Kurzętniku odbędzie się Honorowa Wspinaczka strażaków PSP i OSP, organizowana wspólnie przez fundację cfbt.pl, Ochotniczą Straż Pożarną w Kurzętniku oraz Grupę Pingwina. To wydarzenie ma na celu oddanie hołdu strażakom, którzy zginęli podczas ratowania życia po zamachach na World Trade Center w 2001 roku.

Honorowa Wspinaczka jest asymboliczną akcją: uczestnicy wspinają się na wieżę widokową Kurza Góra w pełnym stroju strażackim: specjalne ubranie, hełm i aparat ochrony układu oddechowego (bez maski). Można wejść pieszo lub po kolejnych cyklach wchodzić i schodzić, a każde przejście jest odnotowywane – także w liczbie pokonanych stopni. W ubiegłym roku

akcja odbyła się równolegle w wielu miastach, a uczestniczyło w niej około 800 strażaków, którzy łącznie pokonali ponad milion stopni. Celem akcji jest także zbiórka na działania profilaktyczne: szkolenia oraz materiały edukacyjne dotyczące nawotworów i zdrowia psychicznego strażaków.

Wieża widokowa na Kurzej Górze to wielofunkcyjne miejsce rekrea-



Fot. archiwum Gazety Nowomiejskiej

cyjno-edukacyjne. Do tej drewnianej konstrukcji o wysokości 35 metrów można dotrzeć ścieżką edukacyjno-przyrodniczą, która prowadzi przez teren z interaktywnymi instalacjami dotyczącymi historii Kurzętnika, średniowiecz-

nego zamku i bitwy pod Grunwaldem. To idealna przestrzeń do tego, by zarówno uczcić pamięć bohaterów, jak i nakłonić lokalną społeczność do refleksji.

Organizatorzy zapraszają strażaków (zarówno PSP, jak i OSP), a także młodzie-

żowe drużyny pożarnicze. We Wspinaczce mogą wziąć udział również rodziny i sympatycy służb. W sprawie potwierdzenia obecności można zgłaszać się do druha Macieja Kłownowskiego z OSP Kurzętnik (tel. 607 692 853). **AL**

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyn i okolice

OLSZTYŃSKIE KINA

Wtorek, 2 września

REPERTUAR MULTIKINO

PAŃSTWO ROSE / napisy: 15:10, 17:40, 20:10
ZŁODZIEJ Z PRZYPADKU / napisy: 14:30, 17:30, 20:00
NE ZHA 2. W KRAINIE POTWORÓW / familijny / dubbing: 11:50, 15:00, 18:10
ZNIKNIĘCIA / napisy: 11:35, 14:25, 17:15, 20:05
TEŚCIOWIE 3: 19:00
BLUEY W KINIE: KOLEKCJA POBAWMY SIĘ W SZEFA KUCHNI / familijny / dubbing: 10:00, 11:30, 13:00, 14:30, 16:00
PAN WILK I SPÓŁKA 2 / familijny / dubbing: 10:15, 11:40, 14:05, 16:30
VINCI 2: 12:55, 17:50, 20:30
O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ 2 / familijny: 10:00, 12:15, 14:30, 16:45
TOGETHER / napisy: 19:00, 21:25
F1 / napisy: 19:55
NAGA BROŃ / napisy: 13:10
SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT 3 / familijny / dubbing: 10:10, 12:40
BAŁTYK: 12:40
NIKT 2 / napisy: 21:15
FANTASTYCZNA 4: PIERWSZE KROKI / dubbing: 15:20
JURASSIC WORLD: ODRÓDZENIE / dubbing: 10:15, 17:00
ODDAJ JĄ / napisy: 21:20
SMERFY. WIELKI FILM / familijny / dubbing: 10:40, 15:35

REPERTUAR HELIOS

PAŃSTWO ROSE / napisy: 12:10, 15:45, 18:45, 20:45
ZŁODZIEJ Z PRZYPADKU / napisy: 12:20, 16:15, 18:15, 21:15
NE ZHA 2. W KRAINIE POTWORÓW / familijny / dubbing: 12:40, 14:50, 18:00
SORRY, BABY / napisy: 16:30, 18:30
ZNIKNIĘCIA / napisy: 14:15, 17:30, 20:20
O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ 2 / familijny: 13:10, 15:20, 17:00
VINCI 2: 17:15
PAN WILK I SPÓŁKA 2 / familijny / dubbing: 11:50, 14:00
TOGETHER / napisy: 21:00
SZKOŁA MAGICZNYCH ZWIERZĄT 3 / familijny / dubbing: 14:40
NIKT 2 / napisy: 19:15
F1 / napisy: 15:10, 19:00
SMERFY. WIELKI FILM / familijny / dubbing: 11:40
13 DNI DO WAKACJI: 21:30
FANTASTYCZNA 4: PIERWSZE KROKI / dubbing: 12:30
BLUEY W KINIE: KOLEKCJA POBAWMY SIĘ W SZEFA KUCHNI / familijny / dubbing: 11:30, 13:00, 14:30

REPERTUAR AWANGARDA

„Sorry, Baby” - prod. USA, Francja : godz. 17.45
„Przyjaciółki” - prod. Francja : godz. 17.45
„Paw zwyczajny” - prod. Austria, Niemcy : godz. 18.00
„Państwo Rose” - prod. USA, Wielka Brytania : godz. 19.30
„Diamenty” - prod. Włochy : godz. 19.45
„Człowiek Stoń” - prod. USA, Wielka Brytania : godz. 19.45

2 września

STAND-UP OLKI SZCZĘŚNIAK

Olsztyn

Olka Szczęśniak wystąpi z programem „Wybryk natury”, który początkowo nosił nazwę „Ola z Zielonego Wzgórza”. Dlaczego zmieniła tytuł? Bo życie dopisało jej 40 minut mrocznego materiału, który już nie pasował do tego tytułu. Program zawiera treści kontrowersyjne, przeznaczone tylko dla osób dorosłych

Ten program to opowieść o zmaganiach millenialsów w polskich realiach. O byciu control freakiem i paranoiakiem. O kupnie starego domu do remontu, o staraniu się o dziecko po trzydziestce. Nie zabraknie dylematów moralnych, tragicznych wypadków i problemów przedsiębiorców z urzędem skarbowym. W drugiej połowie występu wspólnie przełamiemy największe tabu, którego nie poruszył jeszcze żaden polski komik.

Godz. 19.00, Aula Widowiskowo-Konferencyjna im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

5 września

AKTYWNY RODZIC – AKTYWNE DZIECKO. CYKL SPOTKAŃ SPORTOWO-REKREACYJNYCH DLA RODZIN Olsztyn

Serdecznie zapraszamy na kolejne spotkanie z cyklu „Aktywny rodzic – aktywne dziecko”. Na piątek 5 września zaplanowaliśmy zajęcia jogi rodzinnej i warsztaty z psychologiem. Nie zabraknie też konkursów dla dzieci z nagrodami.

A w sobotę niespodzianka – uroczyste podsumowanie cyklu – piknik rodzinny! Zapraszamy na pogadanki, rozmowy, zdrowy poczęstunek na świeżym powietrzu.

Godz. 17.00, Park Centralny w Olsztynie.



REKLAMA

OGŁOSZENIE O CHĘCI ZAKUPU LASÓW I GRUNTÓW PRZEZNACZONYCH DO ZALESIENIA

Skarb Państwa – Państwowe Gospodarstwo Leśne
Lasy Państwowe
Nadleśnictwo Maskulińskie z siedzibą w Rucianem-Nidzie

INFORMUJE, ŻE JEST ZAINTERESOWANE ZAKUPEM LASÓW I GRUNTÓW PRZEZNACZONYCH DO ZALESIENIA.

Procedura postępowania.

Na podstawie art. 37 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz. U. z 2025 r. poz. 567) kierownik jednostki organizacyjnej Lasów Państwowych może nabywać stanowiące własność osób fizycznych, osób prawnych lub jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, którym ustawa przyznaje zdolność prawną lasy, grunty przeznaczone do zalesiania lub inne grunty lub nieruchomości, jeżeli jest to uzasadnione potrzebami gospodarki leśnej i nie narusza interesu Skarbu Państwa.

Powyższe informacje dotyczą lasów lub gruntów przeznaczonych do zalesienia zlokalizowanych w granicach administracyjnych Nadleśnictwa Maskulińskie z siedzibą w Rucianem-Nidzie, (które można sprawdzić na portalu Banku Danych o Lasach pod adresem <https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/mapy>)

Las lub grunt przeznaczony do zalesienia może być nabyty w szczególności w przypadku:

- jego bezpośredniej przyległości do gruntu pozostającego w zarządzie lasów państwowych;
- zniesienia współwłasności lasu, gruntu przeznaczonego do zalesiania lub innego gruntu lub nieruchomości;
- regulacji przebiegu granicy polno-leśnej.

Ponadto muszą zostać spełnione następujące warunki:

- w powszechnej ewidencji gruntów i budynków grunt figuruje jako las (Ls), a jeżeli grunt jest użytkiem rolnym to musi być przeznaczony do zalesiania (w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy lub posiadać w decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu informację o możliwym zalesieniu);
- grunt musi mieć uregulowany stan prawny (m. in. mieć założoną księgę wieczystą) i nie może być obciążony na rzecz osób trzecich;
- granice gruntu są ustalone (np. przez uprawnionego geodetę), widoczne w terenie oraz występuje brak sporów granicznych;

WAŻNE!

- Priorytetem objęte są grunty przylegające bezpośrednio do gruntów Skarbu Państwa w zarządzie Nadleśnictwa Maskulińskie z siedzibą w Rucianem-Nidzie.
- Realizacja procedury kupna lasu lub gruntu przeznaczonego do zalesienia możliwa będzie po uprzednim uzyskaniu zgody Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, wyrażonej na wniosek Nadleśniczego Nadleśnictwa Maskulińskie z siedzibą w Rucianem-Nidzie.
- Las, grunt przeznaczony do zalesienia lub inny grunt lub nieruchomość mogą być nabyte za cenę nie wyższą od wartości określonej przez rzeczoznawcę majątkowego i podlega ona negocjacji.
- Nadleśnictwo Maskulińskie z siedzibą Rucianem-Nidzie zastrzega możliwość odstąpienia od zakupu na każdym etapie postępowania.
- Złożenie oferty nie oznacza bezwarunkowej realizacji transakcji kupna – sprzedaży. Odstąpienie od zakupu nie jest tożsame z odstąpieniem od skorzystania z prawa pierwokupu w myśl art. 37a Ustawy o lasach.

ZGŁOSZENIA CHĘCI SPRZEDAŻY GRUNTU

NALEŻY KIEROWAĆ NA ADRES:

Nadleśnictwo Maskulińskie z siedzibą w Rucianem-Nidzie,
ul. Rybacka 1, 12-220 Rucianem-Nida
lub drogą e-mail: maskulinskie@bialystok.lasy.gov.pl,
kontakt telefoniczny pod nr tel. 87-424-16-00.

GŁOŚNO, TŁOCZNO I DROGO. ALE EKSKLUZYWNE

TENIS\\\\ Nowy Jork to metropolia drapaczy chmur, biznesu, mody i rozrywki. Zgodnie ze słowami piosenki Franka Sinatry „jeśli poradysz sobie tutaj, poradysz sobie wszędzie”. Uczestnicy tenisowego US Open muszą sobie radzić z wszechobecnym chaosem, a na wszelkiego rodzaju konsumpcję wydawane są krocie.

Wielkoszlemowe zmagania najlepszych tenisistów i tenisistek elektryzują setki tysięcy fanów na całym świecie. Nie inaczej jest w Nowym Jorku, gdzie w kalendarzowych okolicach Labor Day, czyli Święta Pracy przypadającego na pierwszy poniedziałek września, rozgrywany jest US Open.

Jego areną jest Billy Jean National Tennis Center, położony we Flushing Meadows Corona Park na Queensie. Kompleks składa się z 34 kortów (22 meczowych i 12 treningowych) o twardej nawierzchni, wśród których największe są Arthur Ashe Stadium z największymi na świecie trybunami na 23 tysiące widzów, Louis Armstrong Stadium (14 tysięcy widzów) oraz Grandstand (8 tysięcy widzów). Kort numer 17, który ze względu na to, że znajduje się na poziomie ośmiu stóp poniżej poziomu morza, nazywany jest Dolkiem, może pomieścić 3 tysiące kibiców. Pozosta-

łe korty meczowe łącznie mogą pomieścić nieco ponad 12 tysięcy fanów.

Wszechobecne tłumy

Nietrudno jest obliczyć, że łącznie na obiektach US Open może przebywać aż 60 tysięcy sympatyków tenisa podczas jednej sesji, ale to groziłoby zatorami i kolejkami. Największa liczba fanów, którzy odwiedzili turniej jednego dnia, przypadła na inaugurację zawodów w 2024 roku i wyniosła 74 641 osób. Sesja dzienna gościła wówczas aż 43 tysiące osób i w niektórych miejscach (przeważnie przy toaletach, w oficjalnym sklepie z pamiątkami oraz niektórych punktach gastronomicznych) zdarzali się kibice zgłaszający objawy klaustrofobii.

Nie inaczej jest w tym roku. Od początku zmagania, czyli zawodów w mikście, które przez dwa dni zgromadziły łącznie 78 tysięcy widzów, tłumy są wszechobecne. Ludzie wchodzi na teren ośrodka głównie poprzez dwie bra-



my: wschodnią i południową. Tę pierwszą wybierają zazwyczaj fani, którzy dojeżdżają na obiekt metrem nr 7 z Manhattanu. Ta druga zarezerwowana jest raczej dla osób zmotoryzowanych, które zostawiają swoje auta na parkingach Corona Park oraz New York Hall of Science, czyli imponującego muzeum nauki. Mieści się ona naprzeciwko charakterystycznej dla tego obszaru stalowej instalacji o nazwie Unisphere.

Tuż po przejściu przez wykrywacze metali i skanery biletów idzie się przez tzw. Court of Champions, gdzie umieszczone są ścianki z tablicami upamiętniającymi największe sławy tenisa oraz wszystkich triumfatorów US Open, aż do South Plaza Fountains, czyli miejsca, z którego wchodzi się na Arthur Ashe Stadium, i gdzie znajdują się fontanny, przy których co roku fotografowani są triumfatorzy rywalizacji

w singlu. To jednocześnie miejsce, które jest najczęściej uwieczniane na fotografiach, z olbrzymimi telebimami, na których wyświetlane są transmisje oraz wyniki spotkań, a także z charakterystycznym, olbrzymim zegarem.

Kyrgios przypomniat o niepaleniu zioła

Nowy Jork znany jest także jako miasto, które nigdy nie śpi. Tu non stop tętni życie oraz panuje gwar i chaos. Nie inaczej jest na kortach Flushing Meadows, gdzie zawodnikom, zwłaszcza przyjeżdżającym tu po raz pierwszy, trudno jest przyzwyczaić się do panujących warunków.

Wszędzie rozlega się zgiełk i hałas, bo tu słychać przejeżdżający skład metra, tam przeleci przygotowywany do lądowania na lotnisku JFK samolot itd. Również na kortach nie ma idealnej ciszy, z którego słynie tenis, a zawsze słychać jakiś szum. Podchmieleni często kibice, którzy za siedzenia blisko kortu płacą tysiące dolarów, nic sobie nie robią z tego, że któryś z zawodników akurat pod-

rzuci piłkę przed serwisem, i albo wchodzi, albo wychodzą z trybun.

Na zewnątrz obiektów czuć rozmaite zapachy, włącznie ze smażonym jedzeniem i zalegalizowaną w Nowym Jorku w 2021 roku marihuaną. W 2022 roku australijski tenisista Nick Kyrgios zażądał od sędziego przypomnienia kibicom o niepaleniu zioła, bo oparów w powietrzu było tak dużo, że jako astmatyk bał się oddychać. Rok później Niemiec Alex Zverev powiedział, że czuł się „jak w salonie u Snoop Dogga”.

Dlatego nie każdy odnajduje się w takim środowisku.

„To wszystko zabiera mnóstwo energii i po prostu ją pochłania. Wszystko jest głośnie. Wokół pełno zapachów, jak choćby hamburgerów. Wszystko jest naprawdę hałaśliwe. Ten ruch uliczny. Szanuję zawodników, którzy nie widzą, nie czują różnicy i potrafią grać, jakby nic się nie działo” – wyznała kilka dni temu





agencji Associated Press Agnieszka Radwańska, która nigdy nie przeszła w US Open 4. rundy.

Nie brakuje celebrytów

Wśród dziesiątków tysięcy fanów odwiedzających codziennie kompleks im. Billie Jean King nie brakuje celebrytów. W przeszłości na trybunach zasiadali m.in. były prezydent USA Barack Obama czy Meghan Markle, żona księcia Henry'ego, a więc członkini brytyjskiej rodziny królewskiej. Nie inaczej jest podczas tegorocznej edycji. Córka Dennisa Rodmana Trinity, która profesjonalnie gra w piłkę nożną i spotyka się z tenisistą Benem Sheltonem, nie tylko trzymała za niego kciuki na trybunach, ale i... zadawała pytania w czasie konferencji prasowej. Coco Gauff swoje zwycięstwo nad Donną Vekic w drugiej rundzie zadedykowała obecnej na widowni słynnej gimnastyczce Simone Biles. Golfista i niedoszły mąż Caroline Wozniacki Rory McIlroy kibicował Carlosowi Alcarazowi, a tradycyjnie już meczów dnia nie odpuszczają Spike Lee, Lin-Manuel Miranda czy Ben Stiller.

Na trybunach widziano także takie sławy jak legendę hip-hopu LL Cool J-a, znanego z produkcji na Broadwayu Bena Plat-ta, rapera Fat Joe, gwiazdę R & B Ciarę i jej małżonka, byłego futbolistę Russella Wilsona, aktorów Jeffa Goldbluma, Aleca Baldwin, Steve'a Schirripę, Katie Holmes, Carrie Preston, Olivie Munn, Queen Latifah czy komika Johna Mulaneya.

Na jednym z meczów sfotografowano także Seala, który w przeszłości – podobnie jak Courtney Cox czy zmarły w 2023 roku Matthew Perry – okłaskiwał z trybun Igę Świątek, oraz Paula Wesleya, czyli Pawła Wasilewskiego, syna Agnieszki i Tomasza, emigrantów z Polski, znanego z popularnego serialu „Pamiętniki wampirów”.

W związku z powyższym nie brakuje także łowców



Fot. Nicole Pereira/USTA

autografów, którzy zazwyczaj zbierają podpisy na wielkich piłkach do tenisa czy czapeczkach. W tym roku wielką kreatywnością popisała się matka kilkumiesięcznego bobasa o imieniu Stella. Pewnego dnia pojawiła się na US Open ze swoją córeczką, której na głowę założyła różowy kask. I właśnie na tym kasku podpisali się tacy zawodnicy jak Jannik Sinner, Aryna Sabalenka, Carlos Alcaraz, Karolina Muchova czy Coco Gauff.

Coś dla ciała

Gwiazdy, i nie tylko, muszą jeść, więc opcji do konsumpcji jest doprawdy w bród: od popularnych food trucków i stoisk poprzez eleganckie budki po szykowne restauracje z wykwinym menu. W oferującej koreańskie dania Coqodaq można zasmakować takich rarytasów jak smażone nuggetsy z kurczaka ze sporą porcją kawioru petrossian oraz gangnam style, czyli kanapkę ze smażonym kurczakiem, surówką coleslaw i sosem sojowo-czosnkowym. W lokalu o nazwie Dobel Tequila Club meksykański chef Jose Andres oferuje tacos według swojego przepisu: de chilorio (wołowina, cebula, kolendra i limonka) oraz cochinita (wieprzowina, annato, kwaśna pomarańcza i konserwowana czerwona cebula).

W Aces mistrzowie kuchni Ed Brown, Masaharu Morimoto i Kwame Onwuachi polecają stekowe

szaszłyki z grzybami, opiekany sezamkiem oraz dżemem o smaku ananasa i chili, sushi oraz skrzydełka kurczaka. W Champions by Benjamin Steakhouse można nabyć stek porterhouse z kremem ze szpinaku oraz paskami bekonu. We Fly Fish by Josh Capon kolejki ustawiają się po pyszną kanapkę z homarem, estragonem i selerem, serwowaną w opiekanej bułce ziemniaczanej. Alex Guarnaschelli w swojej Fare ma w menu dania włoskie: makaron cavatappi z sosem z żółtych pomidorów, sałatę z arbuzem i fetą oraz koktajl z krewetek. Wreszcie w debiutującej na US Open Pasta Ramen można skosztować temomi shrimp scampi z krewetkami i czosnkiem i ponzu.

Mocno oblegane, szczególnie podczas wieczornych sesji, są także koktajlbary. Amerykanie nie szczędzą grosza na wyskokowe napoje i drinki, wśród których prym wiodą aperol spritz, ace poloma, honey deuce czy watermelon slice. Honey deuce, czyli lemoniada z wódką Grey Goose i likierem malinowym, dodatkowo z trzema miodowymi melonami (przypominającymi kształtem minipileczki tenisowe) nadziewanymi na patyczek, podawane są w pamiątkowych szklankach, które zazwyczaj są wyprzedane

na kilka dni przed finałowymi meczami. Istnieje także wersja mrożona, którą produkuje się w blenderze i która ma służyć jako recepta na wysokie temperatury. Nie brakuje kawy pod wszelką postacią, w tym iced tiramisu, które tworzą zimny napar, syrop czekoladowy i mus z sera mascarpone, a także alkoholowe espresso martini.

Dolarowy zawrót głowy

Kibice wydają na te rytasy krocie. Jak podał serwis Yahoo! Sports, rok temu łączny utarg wyniósł prawie 600 milionów dolarów, a kwota netto to 277 milionów dolarów. Sam dochód ze sprzedaży drin-

ka honey deuce przyniósł niemal 13 milionów dolarów. Jedna szklanka tego napoju kosztuje 23 dolary, a sprzedano ich ponad pół miliona...

W tym roku tłumy znów obiegają zarówno bary, jak i sklep z pamiątkami, gdzie do nabycia jest wiele oficjalnych produktów US Open. Najbardziej rozchwytywane są czarne czapeczki z daszkiem z logo imprezy (40 dolarów), termiczne butelki (54 dolary) oraz kolorowe ręczniki (48 dolarów). Sporą popularnością cieszą się personalizowane pileczki tenisowe (16 dolarów), plakaty (25 dolarów) i graficzne t-shirty (45 dolarów). Najtańszą pamiątką są różnego rodzaju przypinki oraz kieliszki do wódki, za które trzeba wysupłać 12 dolarów.

Można się zżymać, że jest głośno, drogo czy tłoczno. Ale US Open to w dalszym ciągu spektakl, który będzie przyciągał zarówno uwagę mediów, jak i fanów, którzy od 2024 roku liczeni są w milionach, a na Billie Jean King National Tennis Center zostawiają worek pieniędzy. Bo taki wypadek na tenisa to idealny sposób na odprężenie się, rozrywkę, na spotkanie ze znajomym i okazja do zrobienia fotki czy relacji w portalach społecznościowych.

PAP/RED.

WYNIKI NIEDZIELNYCH MECZÓW 1/8 FINAŁU US OPEN:

Mężczyźni

Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) – Arthur Rinderknech (Francja) 7:6 (7-3), 6:3, 6:4

Jiri Lehecka (Czechy, 20) – Adrian Mannarino (Francja) 7:6 (7-4), 6:4, 2:6, 6:2

Taylor Fritz (USA, 4) – Tomas Machac (Czechy, 21) 6:4, 6:3, 6:3

Novak Djokovic (Serbia, 7) – Jan-Lennard Struff (Niemcy) 6:3, 6:3, 6:2

Kobiety

Jessica Pegula (USA, 4) – Ann Li (USA) 6:1, 6:2

Barbora Krejčíková (Czechy) – Taylor Townsend (USA) 1:6, 7:6 (15-13), 6:3

Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) – Cristina Bucsa (Hiszpania) 6:1, 6:4

Marketa Vondroušová (Czechy) – Jelena Rybakina (Kazachstan, 9) 6:4, 5:7, 6:2



SPRINTEM



KOLARSTWO Igor Mitoraj (WMKS Olsztyn) okazał się najlepszy w rywalizacji juniorów podczas Górskich Szosowych Mistrzostw Polski.

Szukasz klientów?

e-mail: reklama@gazetaolsztynska.pl

SPRZEDAM

mieszkania

OLSZTYN, Pojezierze, Dworcowa, 32,30 m2, 296000 zł, 2 pok., Małe mieszkanie 2-pokojowe na 1p/11 doskonała lokalizacja, wszędzie blisko stan mieszkania dobry www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 55/AS.

OLSZTYN, Podgródzie, Borkowskiego (Gotowca), 48 m2, 420000 zł, 3 pok., 3-pokojowe mieszkanie na 1p. stan do remontu zjadł zęb czasu, spokojne miejsce, blisko do Kortowa - doskonale pod inwestycję, sklepu, komunikacji, zielonych miejsc 603 584 180 www.as.olsztyn.pl, 53/AS.

OLSZTYN, Os. Grunwaldzkie, Grunwaldzka, 68 m2, 455000 zł, 3 pok., Mieszkanie sprzedaż lub zamiana 3pokojowe / 3p, więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 75/AS.

domy | siedliska

MICHAŁKI, Gm. Pasym Michałki, 110 m2, 385000 zł, 5 pok., 1985 rok, Szereg skrajny we współwłasności w malowniczej wsi Michałki z widokiem na jezioro. Więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180 Małgorzata, 53/AS.

działki | grunty

BARCZEWO, Ruszajny, Ruszajny, 4,56 ha, 480000 zł, Działka 4,56 ha ogrodzona w całości, obsadzona drzewami na działce las i miejsce na siedlisko od Barczewa 1,30 km a praktycznie to Barczewo www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 51/AS.

DRWĘCA, Gm. Lidzbark Warmiński, 27000 m2, 140000 zł, Działka rolna 2,70 ha równa, sucha obecnie łąka. Więcej 603 584 180, 55/AS.

MICHAŁKI, 1308 m2, 183000 zł, Michałki GM. Pasym działka pod zabudowę jednorodzinną na działce prąd przy działce woda, kanalizacja więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 53/AS.

RUNOWO, Gm. Lidzbark Warmiński, 5323 m2, 245000 zł, Działka we wsi Runowo zabudowana budynkami murowanymi. 603 584 180, 52/AS.

WÓJTOWO, Bławatna, 1362 m2, 185000 zł, Działka w planie zagospodarowania na osiedlu domków

jednorodzinnych, sąsiednie działki zabudowane. Przy drodze woda, prąd. Zapraszam Małgorzata Dyrda lic. 3079 603 584 180, 73/AS.

KUPIĘ

mieszkania

OLSZTYN, Kupię działkę rolną, budowlaną, rekreacyjną 603 584 180, 51/AS.

OLSZTYN, „AS” Poszukuję dla klientów mieszkania 2-pokojowego na os. Pojezierze, Centrum możliwość zamiany itp. 603-584-180, 89 539-02-00, 66/AS.

OLSZTYN, 3 pok., Poszukuję mieszkania 3-pokojowego lub 4-pokojowego na Jarotach, Pieczewie, Nagórkach; do III piętra. 603-584-180 lub 89 539-02-00, 55/AS.

OLSZTYN, 72 m2, 4 pok., Poszukuję dla klientów 4-pokojowego mieszkania na parterze lub 1p. chętnie Pojezierze, Nagórki, Jaroty lub zamiana Zapraszam 603 584 180, 47/AS.

domy | siedliska

”AS” OLSZTYN, POSZUKUJĘ DLA KLIENTA DZIAŁKI REKREACYJNEJ, ŁADNIE POŁOŻONEJ LAS, WODA Z DOMKIEM ALE TO NIE WARUNEK DO 20 KM. OD OLSZTYNA. 603-584-180 lub 89 539-02-00, 93/AS.

OLSZTYN, Poszukuję dla klientów domu w Olsztynie na os. Mazurskim, Mlecznym, Likusach, Dajtkach 603-584-180, 89 539-02-00, 05/AS.

działki | grunty

”AS” OLSZTYN, POSZUKUJĘ SIEDLISKA, DOMU NA WSI 603-584-180, 89 539-02-00, 79/AS.

”AS” OLSZTYN, Olsztyn i Okolice, DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ REJON OLSZTYN I OKOLICE. 89 539-02-00 LUB 603-584-180 POSIADAM KONKRETNYCH KUPUJĄCYCH. as@as.olsztyn.pl, 500/AS.

OLSZTYN-OKOLICE, Olsztyn - Okolice, Kupię działkę budowlaną rejon Olsztyn i okolice 603 584 180, 75/AS.

WARMIA I MAZURY, Warmia, Poszukuję działki rekreacyjnej z domkiem w atrakcyjnym wypoczynkowym miejscu. Zapra-

szam do składania ofert to nic nie kosztuje 603 584 180, 85/AS.

WARMIA-MAZURY, Poszukuję działki rolnej 603-584-180, 80/AS.

ZAMIANA

mieszkania

OLSZTYN, Zatorze, Katowicka, 30 m2, 123 zł, 2 pok., 2-pokojowe małe mieszkanie 30m/4p. kwaterek z możliwością wykupu. Ogrzewanie miejskie. ZAMIENIĘ NA - większe 3 lub 4 pokojowe,

Małgorzata Dyrda licencja 3079
AS NIERUCHOMOŚCI
 mieszkania-domy-działki-kredyty
Małgorzata Dyrda
 10-503 Olsztyn
 pl. Konstytucji 3 Maja 3
 (vis a vis dworca)
 tel. 89 539 02 00, 603 584 180
 www.as.olsztyn.pl as@as.olsztyn.pl

6190bb1-b-M

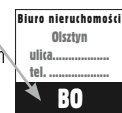
pomogę spłacić dług, więcej www.zamiany.pl 603 584 180, 86/AS.

OLSZTYN, 30 m2, 4 zł, „AS” Zamiany Mieszkań, Domów Własnościowych, Lokatorskich, Gminnych Również Zadłużonych Inne Oferty ZAPRASZAM 89-539-02-00, 0-603-584-180 www.zamiany.olsztyn.pl, 60/AS.

OLSZTYN, Jaroty, Mroza, 32 m2, 299000 zł, 1 pok., 2000 rok, Kawalerka z wną na sypialnię, dużym balkonem na 1p. ZAMIANA na mieszkanie większe w Olsztynie lub po za miastem, właściciel rozważa również mały lub pół do-

Jak znaleźć nadawcę ogłoszenia? To proste!

Przy każdym ogłoszeniu znajduje się skrót nazwy biura nieruchomości, którego reklamą z telefonem i adresem umieszczona jest na górze każdej strony.



12190bb1-b-M

mku więcej 603 584 180, 23/AS.

OLSZTYN, Zatorze, Kasprovicza, 35 m2, 1 zł, 2 pok., 2-pokoje, kwaterek 1p, ogrzewanie teraz piecowe ale można zmienić, czynsz na 1-osobę 270 zł ZAMIANA na mniejsze Olsztyn lub Barczewo 603 584 180, 27/AS.

OLSZTYN, Zatorze, Moniuszki, 44,70 m2, 340000 zł, 2 pok., Zamienię 2-pok /2p na Moniuszki, ogrzewanie miejskie na podobne na Jarotach 2-pokojowe do 2 piętra ZAPRASZAM 603 584 180, 53/AS.

OLSZTYN, Jaroty, Herdera, 48 m2, 395000 zł, 2 pok., 1990 rok,



Mieszkanie pełna własność na 3p/48, łazienka z oknem, balkon ZAMIANA na mniejsze na niskim piętrze, doskonała lokalizacja wszędzie blisko. www.zamiany.olsztyn.pl 603 584 180, 32/AS.



KRASNAL info

SENSACJE | PLOTKI | SKANDALE
 Gramy poniżej pasa!



ODKRYJ ŚWIAT
 NAJGORĘTSZYCH PLOTEK
 I NAJWIĘKSZYCH SENSACJI
 NA NOWYM PORTALU
 KRASNAL.INFO



NIERUCHOMOŚCI
ABRYS
Bożena Marcinkowska, licencja 11976
DOMY, MIESZKANIA, DZIAŁKI
KREDYTY
Olsztyn, 11 listopada 7/3
(w pobliżu ratusza, vis-a-vis C.H. Jakub)
tel. 89 523-71-61
664-174-484, 533-023-134
WWW.ABRYS.NIERUCHOMOŚCI.PL

ABR

1190bb1-b-M

KOSYL - NIERUCHOMOŚCI
Stanisław Witold Kosyl licencja 7139
pl. Pułaskiego 7, klatka nr 2
„Manhattan”, wejście od ul. Kościuszki
kom. 601-82-96-22
tel./fax **089-523-78-78**
www.kosyl-nieruchomosci.pl
e-mail: biuro@kosyl-nieruchomosci.pl

KOS

4190bb1-c-M

LEGISHOUSE
NIERUCHOMOŚCI
Emil Kucharski - licencja 16178
Olsztyn, al. Piłsudskiego 2/8 lok. 113
tel./fax (89) 650-17-18
tel. kom. 660 590 596
e-mail: nieruchomosci@legishouse.pl
www.legishouse.pl

ALH

2190bb1-b-M

Biuro nieruchomości
Olsztyn
ulica.....
tel.

BO

JAK ZNALEŹĆ NADAWCĘ OGŁOSZENIA? TO PROSTE!

Przy każdym ogłoszeniu znajduje się skrót nazwy biura nieruchomości, którego reklama z telefonem i adresem umieszczona jest na górze każdej strony.



12190bb1-a25-M

SPRZEDAM

mieszkania

OLSZTYN, Podgródzie, Ul. Borkowskiego, 32,57 m2, 309000 zł, 2 pok., 1977 rok, III p. /4, ATRAKCYJNE, po remoncie, nowe instalacje, środkowe. Pokój z aneksem 15,07 m2, oddzielna sypialnia 8,55 m2, łazienka z wc 3,00 m2, p.pokój 5,29 m2, piwnica 2,48 m2, tel. 660 590 596, **LEG-MS-592/ALH**

działki | grunty

SZĄBRUK, Sząbruk, Sząbruk, 1200 m2, 120000 zł, Działka budowlana objęta MPZP, malowniczy krajobraz, w pobliżu zabudowa jedno-

rodzinna, w niedalekiej odległości wszystkie media (woda, prąd, gaz, kanalizacja). tel. 660 590 596, **LEG-GS-420/ALH**

lokale użytkowe

SZĄBRUK, Sząbruk, Sząbruk, 1246,70 m2, 595000 zł, Obiekt produkcyjno-magazynowy składający się z hali produkcyjnej wraz z zapleczem socjalno-biurowym o powierzchni 1246,70 m2, zabudowany na działce 3112 m2. Cena 790 000, 00 zł brutto tel. 660 590 596, **LEG-HS-197/ALH**

garaże

OLSZTYN, Pojezierze, Dworcowa 13, 16 m2, 69000 zł, Garaż (z kanałem) stanowiący segment środ-

kowy w ciągu przyległych do siebie garaży. Garaże położone w głębi osiedla dojazd od ul. Pana Tadeusza, ul. Kołobrzeską i ul. Soplicy. Tel. 660 590 596, **LEG-MS-532/ALH**

KUPIĘ

mieszkania

OLSZTYN, Zatorze, 3 pok., KUPIĘ 2 - 3 pokoje na ZATORZU !!! -- Kupię 2-3 pokoje w Olsztynie. Dowolna lokalizacja --Może być do remontu !!--- www.kosyl-nieruchomosci.pl/ tel. 664-71-31-20, **8/KOS**

OLSZTYN, 40 m2, 2 pok., Poszukujemy mieszkań 1-2 i 3 -pokojowych dla naszych klientów, w różnej lokalizacji... MOGĄ BYĆ DO REMONTU... www.kosyl-nieruchomosci.pl / Kontakt - 664-71-31-20; 601-82-96-22, biuro- 89-523-78-78, **18/KOS**

domy | siedliska

OKOLICE OLSZTYNA, 150 m2, Poszukujemy dla naszych klientów, DOMEK, SIEDLIKA w różnej lokalizacji... MOGĄ BYĆ DO REMONTU... www.kosyl-nieruchomosci.

pl / Kontakt - 664-71-31-20; 601-82-96-22, biuro- 89-523-78-78, **9/KOS**

DO WYNAJĘCIA

domy | siedliska

OLSZTYN, Os. Mazurskie, Wwww. Legishouse.Pl, 170 m2, 4900 zł, 6 pok., 1997 rok, DOM w pełni umeblowany i wyposażony (AGD,RTV); WYSOKI standard; Działka 270 m2; piękny ogród; BLISKO centrum; garaż na dwa pojazdy. Cena najmu 4900 zł + opłaty eksploatacyjne tel. 660 590 596, **151766/ALH**

RÓŻNOWO, Gmina Dywity, Wwww. Legishouse.Pl, 230 m2, 4900 zł, 5 pok., Piękny przestronny dom,duża

działka,2 garderoby,2 łazienki,garaż na 2 auta.Woda,kanalizacja i sieć gazowa miejska,dojazd drogą asfaltową, w pobliżu posesji przystanek autobusowy. tel.660 590 596, **95679/ALH**

lokale użytkowe

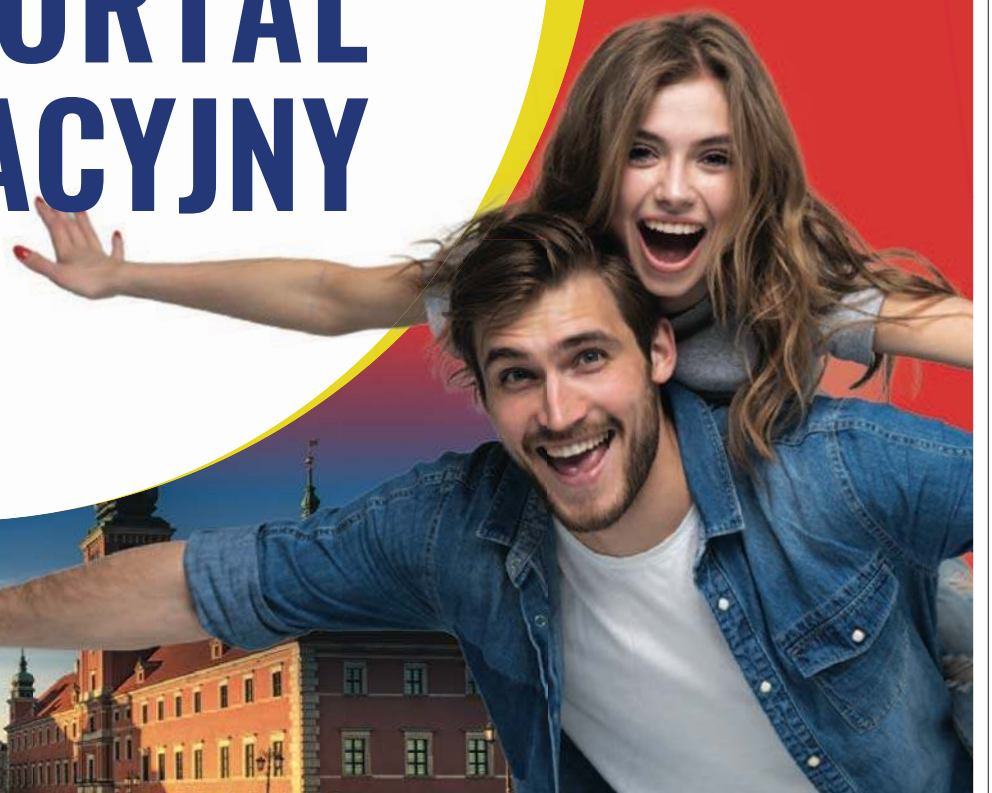
OLSZTYN - BUTRYNY, Zatorze, Borowa, 35,51 m2, 1775,50 zł, 1 pok., 2017 rok, NOWO ODDANY DO UŻYTKU! Parter, witryna bezpr. przy ciągu pieszo-komunikacyjnym od ul. Jagiellońskiej,parking przed budynkiem.Wejście od ulicy i środkowej osiedla.Czynsz 1775,50+ VAT 23%+ opl.,tel 660 590 596, **LEG-LW-384/ALH**



wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

NOWY PORTAL INFORMACYJNY



50240tp-b-K



SPORT.wm.pl

WTOREK 02.09.2025

• POLSKA – ISLANDIA 84:75 (19:16, 22:16, 20:19, 23:24)

Polska: Jordan Loyd 26, Mateusz Ponitka 18, Dominik Olejniczak 12, Aleksander Balcerowski 8, Kamil Łączyński 7, Andrzej Pluta 6, Przemysław Żotnierewicz 4, Michał Sokołowski 3, Tomasz Gielo 0, Michał Michalak 0, Szymon Zapata 0.

Islandia: Tryggvi Hlinason 21, Elvar Fridriksson 13, Martin Hermansson 10, Aegir Steinarsson 7, Kristinn Palsson 6, Jon Axel Gudmundsson 5, Kari Jonsson 5, Orri Gunnarsson 4, Hilmar Henningsson 2, Styrmir Thrastarson 2, Sigtryggur Bjornsson 0.

Po raz trzeci Spodek wypełnił się prawie w komplecie, ale tym razem polscy kibice mieli w Islandczykach godnych rywali w zagrzewaniu ulubieńców do boju. Goście, niemal wszyscy w niebieskich koszulkach reprezentacji, rzucali się także woczy na tle biało-czerwonego fanów, bo przyleciało ich do Polski ponad 1200.

To był drugi mecz o punkty w ME z Islandczykami i drugi zwycięski dla Polaków po tym, jak pokonali ich także w fazie grupowej Eurobasketu 2017 w Helsinkach (91:61). Spotkanie w Spodku było jednak dużo bardziej wyrównane i zacięte.

Biało-czerwoni rozpoczęli z jedną zmianą w pierwszej piątce: Andrzeja Plutę zastąpił najbardziej doświadczony w kadrze Kamil Łączyński, a poza nim wyszli na parkiet kapitan Mateusz Ponitka, naturalizowany Amerykanin Jordan Loyd, Michał Sokołowski i Aleksander Balcerowski. W pierwszej piątce rywali był m.in. mający 215 centymetrów wzrostu Tryggvi Hlinason, kolega Tomasza

Gielo z ubiegłego sezonu z Bilbao Basket, który jest najlepiej zbierającym turnieju (średnio 12 zbiórek) i najlepszym strzelcem swojej drużyny ze średnią 16,5 punktu w spotkaniu, a także nowy rozgrywający Anwilu Włocławek – Elvar Fridriksson.

Łatwo nie było

Koszykarze trenera Igora Milicicia zaczęli od agresywnej obrony i trzypunktowych rzutów Ponitki oraz Loyda i w połowie kwarty prowadzili 12:3. Islandczycy nie zrazili się jednak takim początkiem i konsekwentnie realizowali plan kanadyjskiego trenera Craiga Pedersena. Po rzucie zza linii 6,75 metra Kariego Jonssona zbliżyli się na dwa punkty (12:14).

Po raz kolejny udana zmiana Dominika Olejniczaka, który wszedł za Balcerowskiego, dała polskiemu zespołowi korzyści i po 10 minutach było 19:16.

Najwięcej problemów podkoszowym, w tym debiutującemu w ME Szymonowi Zapale, sprawiał jednak Hlinason, który do przerwy miał 100-procentową skuteczność rzutów za dwa (5/5, w całym meczu tzw. double-double – 21 punktów i 10 zbiórek), umiejętnie ustawiał się i pod koszem, i na obwodzie, a niżsi i szybcy rozgrywający Islandii potrafili korzystać z jego zasłon. Jeden z nich, filigranowy Aegir Steinarsson, był także nieustępliwy w obronie i utrudniał życie Loydowi oraz Plucie.

Po dwójkowych akcjach Pluty i Olejniczaka Polska uzyskała w 13. minucie prowadzenie 25:18. Była to jednak chwilowa sytuacja, bo rywale ani na moment nie odpuszczali. Było 28:25, 29:27 i 33:30. W ostatnich kilkudziesięciu sekundach obrona, przechwyty i kontry pozwoliły biało-czerwonym



Fot. PAP / Jarek Praskiewicz

AWANS JEST NASZ!

KOSZYKÓWKA Reprezentacja Polski pokonała w katowickim Spodku Islandię 84:75 (19:16, 22:16, 20:19, 23:24) w swoim trzecim meczu mistrzostw Europy i z kompletem zwycięstw jest już pewna udziału w 1/8 finału. Dzisiaj biało-czerwoni zagrają z Francją.



na uzyskanie najwyższej przewagi w pierwszej części – 41:32.

Wygraliśmy wojnę nerwów

Po przerwie Polacy wyszli na parkiet jeszcze mocniej skoncentrowani i szybko odskoczyli koszykarzom z kraju gejzerów. Prowadzili 48:34, a nawet 56:40. Głównym organizatorem gry, ale i egzekutorem był kapitan Ponitka. Kiedy siadał na ławce dla złapania oddechu, akcje Polaków były mniej płynne. Olejniczak dwoił się i troił pod koszem, dał nawet tzw. czapę wyższemu o dwa centymetry Hlinasonowi, ale rywale byli nieustępliwi. Siedzący na ławce Ponitka i Sokołowski emocjonalnie reagowali na sytuację na parkiecie: wstawali, gestykulowali, a nawet gwizdali na palcach, chcąc zwrócić kolegom uwagę na to, co trzeba poprawić.

Po 30 minutach było 61:51 dla biało-czerwonych. Nieustępliwi wikingowie do końca spotkania sprawiali jednak zawodnikom trenera Milicicia kłopoty, zmuszając ich do maksymalnego wysiłku. Także fani Islandii do ostatniej syreny stanowili

wyzwanie dla polskich kibiców, skandując „Afram Island” („Do przodu, Islandio”). Atmosfera widowiska była znakomita.

W 34. minucie Polska wygrywała tylko 64:59, a po chwili Balcerowski popełnił piąty faul i musiał opuścić parkiet. Po rzutach za trzy punkty Fridrikssona i Steinarssona zrobiło się jeszcze bardziej niebezpiecznie, bo z kilkunastopunktowej przewagi został punkt (70:69). Po chwili po wsadzie Hlinasona i wolnych Fridrikssona to Islandia prowadziła 73:70, gdy zegar wskazywał trzy minuty do końca.

Do remisu doprowadził rzutem zza linii 6,75 metra Łączyński, a w odzyskaniu prowadzenia (75:73) pomogła asysta Ponitki do Olejniczaka i punkty tego ostatniego. W kolejnej akcji w defensywie powalony został Łączyński i długo nie wstawał z boiska. W końcu zszedł, trzymając się za prawy bark. Wykonujący za niego rzuty wolne Pluta trafił tylko raz.

Islandczycy nie wytrzymali jednak nerwowo końcówki, nie pierwszy zresztą raz. Popełnili faul techniczny, potem sfaułowali Loyda przy rzucie zza linii 6,75 metra. Ten wykorzystał trzy z czterech przyznanych mu wolnych, które wykonywał przy skandowaniu fanów: „MVP, MVP”. Polska wygrywała 79:73 na 93 sekundy przed końcem.

Ważną zbiórkę zaliczył Olejniczak i Polacy nie dali już sobie wydrzeć zwycięstwa. Najlepszym graczem meczu został uznany Ponitka, który miał 18 punktów, osiem zbiórek i osiem asyst, ale przede wszystkim był sercem i mózgiem zespołu. Dzisiaj Polacy zagrają z wicemistrzami olimpijskimi Francuzami, a na zakończenie zmagani grupowych, w czwartek, z Belgami.

PAP/RED.